Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 274. — ROK XXXIV.

NIEDZIELA 9. PAZDZIERNIKA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY)
KONTO CZEKOWE P. K. O WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie		Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
	z odnoszeniem	bez odnoszenia			
Miesięcznie . .	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

O czem pisać nie wolno.

O pożyczce pisać nie wolno. Ograniczamy się zatem do podawania informacji, jakie o toczących się jeszcze ciągle układach zamieszcza zbliżona do rządu prasa warszawska. Jeśli pożyczka będzie podpisaną, a warunki jej okażą się korzystne, to artykuł nasz, winszujący rządowi sukcesu, nie będzie skonfiskowanym. Zgoła inaczej byłoby zapewno, gdyby redakcja wyraziła o umowie pożyczkowej opinję ujemną lub choćby krytyczną. Wobec groźby konfiskat niezawisłe dzienniki będą musiały milczeć. Możliwe jest jednak, że rokowania pożyczkowe zostaną przerwane lub zerwane. Wtedy aby uchronić się od konfiskaty, musielibyśmy napisać (nie mając pojęcia o trzymanych w ścisłej tajemnicy szczegółach rokowań), że rząd marszałka Piłsudskiego uratował Polskę od jarzma kapitalistów amerykańskich, jak to już z okazji przerwania układów pisała t. zw. czerwona prasa warszawska, lub do komunikatu rządowego nie dać żadnego komentarza.

O czemże zatem pisać, by nie narazić pisma na konfiskatę i proces? O sprawie gen. Zagórskiego? Jeśli chodzi o to, jaką jest nasza opinja o tej złowrogiej tajemnicy, to wyraził ją w naszem i w waszem, czytelnicy, imieniu w słowach męskich i mocnych profesor Zdziechowski. Rozumiemy się wszyscy doskonale i zdajemy sobie sprawę z tych niszczących skutków, jakie niewyjaśnienie tajemnicy wywoła w naszem życiu publicznem. Nie o rząd nam chodzi, bo ten jest, jak każdy rząd, przemijającym epizodem w życiu narodu, ale o zdrowie moralne społeczeństwa. Przyjdzie czas, kiedy ci publicyści rządowi, którzy dziś drwią cynicznie z naszych niepokojów, przekonają się, jak przełomową rolę w psychice społecznej odegrała — nie sprawa gen. Zagorskiego, ale tajemnica gen. Zagórskiego. Sprawa kończy się i ludzie o niej zapominają, a tajemnica trwa i działa...

Przeczuwają to trochę publicyści sanacyjni i dlatego z taką radością przyjęli wiadomość o rzekomem wykryciu autorów ulotki o gen. Zagórskim. Sądzili, że będą mogli do tajemniczej sprawy doczepić polityczną intrygę. Okazało się jednak, że wprawdzie kilku akademików przepisywało i kolportowało nadesłaną ulotkę, ale autorami jej nie byli. Któż zresztą tej ulotki nie kolportował? Piszący te słowa, który ulotkę otrzymał, zapytywany był przez wszystkich, dosłownie wszystkich znajomych w Krakowie, o jej dokładną treść. Z prowincji nadchodziły listy o wysłanie jej kopji. Ulotkę przepisywano w całej Polsce. Taki jest zawsze skutek obostrzeń cenzuralnych i utrzymywania się tajemniczych afer w kręgu zainteresowań ogółu. Jeszcze niebezpieczniejszą od pisanej jest ulotka ustna, czyli poprostu plotka, rozchodząca się z szybkością epidemji po kraju całym; dziś o gen. Zagórskim, jutro o pożyczce, pojutrze o Litwie. Nie znajdzie jej policja w żadnym lokalu, nie skonfiskuje najinteligentniejszy cenzor. Mamy wrażenie, że jej bakcyle krążą już chmurami całemi po miastach.

Nie możemy także pisać całej prawdy o wzruszających protestach przeciw wprowadzeniu języka ukraińskiego do szkół polskich na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Nastrój ich uroczysty i żałobny przypomina słynne protesty przeciw uciskowi szkol nemu w Prusiech przed wojną. Na zgromadzeniu w Równem ludzie płakali, że muszą bronić polskości ziemi i szkoły w niepodległej Polsce. Po zebraniu udali się tłumnie przed posąg Matki Boskiej, by w modlitwie poskarżyć się na swoją krzywdę...

Nie będziemy także omawiali takich wypadków, jak ostatnie rozpędzenie wiecu chłopskiego w Tarnowie przez policję. Może jednak wolno wyrazić zdanie, że w Małopolsce Zachodniej rozpędzanie zgromadzeń chłopskich wywoła skutki djametralnie przeciwne zamierzonym. Na terenie, gdzie żyje tradycja Badeniowskiego tępienia ruchu ludowego nic nie daje świetniejszej aureoli przywódcom chłopskim, jak areszt lub zakaz zgromadzenia. W kilku dniach będzie ten fakt znanym w tysiącach wsi... A jaka korzyść dla rządu? Jutro piastowy urzędnik setki zebrań na wsiach! Nie starczy policjantów na ich rozwiązanie! No i zebrania będą teraz kilkakroć liczniejsze. Czyżby cel taki miano na oku?

Polityka pozostaje sztuką i umiejętnością, nawet w okresie rządów sanacyjnych. Dzisiesi rządcy winni pamiętać, że zakazy i konfiskaty są środkami administracyjnymi, których trzeba umieć używać. Dobrze użyte dają korzystne rezultaty, ale użyte nie w porę i niezręcznie — przynoszą skutki, o których pisać nie będziemy — z obawy konfiskaty. Ale za to szeroko o nich pisze historja. Podręczniki historji nie zostały dotąd skonfiskowane. Można je więc przeczytać!

Jan Matyasik.

MIN. SKŁADKOWSKI NA WIZYTACJI.

Warszawa. (Telef. wł.) W piątek w południe minister spraw wewnętrznych Składkowski wyjechał w towarzystwie dyrektora departamentu politycznego w min. spraw wewnętrznych Świtalskiego do województw: białostockiego, nowogrodzkiego i wileńskiego.

P. MORAWSKIEGO CIĄGLE WYMIENIA SIĘ JAKO KANDYDATA NA WOJEWODĘ STANISŁAWOWSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) W dalszym ciągu wymieniają jako najpoważniejszego kandydata na stanowisko wojewody stanisławowskiego wicewojewodę krakowskiego p. Morawskiego, który uczestniczył w zjeździe dzikowskim. Pan Morawski podziela zapewne poglądy wojewody lwowskiego p. Borkowskiego na linję polityczną wobec mniejszości.

MIN. ZALESKI W PARYŻU.

Warszawa. (Telef. wł.) W piątek rano odjechał do Paryża minister spraw zagranicznych Zaleski, któremu towarzyszy małżonka oraz sekretarz osobisty Zawistowski. P. Zaleski zabawi na Riwjerze conajmniej dwa tygodnie.

P. SOKAL ORAZ AMBAS. CHŁAPOWSKI W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Bawi w Warszawie ambasador Rzplitej w Paryżu p. Chłapowski oraz polski delegat przy Lidze Narodów p. Sokal. P. Chłapowski odjeżdża do Paryża z początkiem przyszłego tygodnia, a p. Sokal udaje udaje się 10 bm. do Berlina na posiedzenie międzynarodowego biura pracy.

—oo—

Warunki Amerykanów nie do przyjęcia.

PESYMIZM KÓŁ POLITYCZNYCH W SPRAWIE POŻYCZKI.

Warszawa. (Telef. wł.). Momentem decydującym dla stanowiska rządu polskiego w sprawie pożyczki zagranicznej były czwartkowe narady na Zamku, prowadzone zarówno z premjerem jak i wicepremjerem. Tam zapadły ostateczne postanowienia co do warunków polskich, które następnie zakomunikowano delegatom amerykańskim.

Jak wiadomo zasadnicze różnice istnieją w dziedzinie kursu emisyjnego. Amerykanie proponują pożyczkę na 33 lata na 7 proc. po kursie emisyjnym 90 a amortyzacyjnym 103, rząd zaś proponuje kurs emisyjny 93, zaś amortyzacyjny 103, lub emisyjny 92 i amortyzacyjny 100. Ponieważ już kilkakrotnie na tem tle w dniach ostatnich dochodziło do nieporozumień a nawet był moment, kiedy półoficjalnie zakomunikowano, że rokowania są przerwane, przeto skoro po herbatce w prezydjum Rady Ministrów dowiedziano się o stanowczej decyzji rządu rozeszły się w nocy z czwartku na piątek odpowiednie pogłoski. Gdy delegatów amerykańskich zawiadomiono o postanowieniach rządu, panowie Monnet i Fisher lojalnie oświadczyli, że muszą jeszcze zawiadomić o tem swoich mocodawców w Nowym Jorku, a odpowiedzi udzielą po otrzymaniu stosownych instrukcyj z Ameryki, których oczekują w piątek wieczorem.

W ciągu piątku minister skarbu Czechowicz rozmawiał z dyrektorem Młynarskim, w godzinach zaś popołudniowych odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, przy udziale pp. Bartla, Czechowicza, Kwiatkowskiego, Romockiego i Miedzińskiego. W kołach politycznych panował wczoraj nastrój pesymistyczny. Powszechnie uważają, że warunki Amerykanów są niemożliwe do przyjęcia przez rząd. Zapowiadany w nocy komunikat rządowy do piątku wieczora się nie pojawił.

Warszawa. (Tel. wł.) Marszałek Piłsudski odbył w Prezydjum Rady Ministrów konferencję z p. Bartlem. Do godziny 9 wieczorem nie ukazał się zapowiadany komunikat o rokowaniach pożyczkowych.

W kołach politycznych i finansowych uważają rokowania za skończone. Sądzą, że zakończenie rokwań nie przyniosło pozytywnych wyników.

Nota francuska żąda odwołania Rakowskiego.

Paryż. (PAT) Jak donos „Petit Parisien“ francuskie ministerstwo spraw zagranicznych na żądanie Cziczerina przesłało mu notę, która ma zawierać formalne żądanie odwołania Rakowskiego, oraz ma wymieniać motywy uzasadniające to żądanie.

Spisek bolszewicki wykryto w Rumunji.

Wiedeń. (PAT). „Wiener Allg. Ztg.“ donosi, że w Rumunji odkryto rozgałęziony spisek na rzecz Rosji sowieckiej. Na czele spisku stał niejaki Paweł Sor. Centrala znajdowała się w Pradze. Przy rewizji w mieszkaniu Sora znaleziono oryginalne dokumenty rosyjskiego sztabu generalnego. Nadto została aresztowana adwokatka dr. Marja Löbl w Radowcach i Lea Silbermann, której brat zatrudniony był w centrali szpiegowskiej w Pradze.

Nowe niepokoje na Bałkanach.

Wzburzenie z powodu zamordowania gen. Kovacevica. — Przesilenia nie będzie.

Białogród. (PAT.) Wzburzenie z powodu zamordowania gen. Kovacevica trwa dalej. Dochodzenia nie doprowdadziły wprawdzie do żadnych rezultatów, nie ulega jednak wątpliwości, iż zamach jest dziełem wewnętrznych organizacji rewolucjonistów macedońskich. Prasa żąda od rządu wszczęcia energicznych kroków. Jak słychać, dwóch sprawców zamachu zostało już aresztowanych.

Białogród. (PAT). Jeszcze wczoraj wieczorem otrzymał poseł jugosłowiański Nesic telefoniczne zlecenie zakomunikowania rządowi bułgarskiemu, że rząd jugosłowiański zamknął granicę bułgarską i że nikt nie może z Bułgarji przekroczyć granicy do Jugosławji.

Wczoraj wieczorem przybył do ministra spraw zagranicznych Marinkovica poseł bułgarski Wakarelski, z którym miał rozmowę trwającą 10 minut. Następnie zjawił się poseł francuski i poseł angielski u ministra spraw zagranicznych celem poinformowania się o zamiarach rządu jugosłowiańskiego.

Białogród. (PAT.) Wobec stanowiska demokratycznej partji zwrócił się prezydent ministrów Wukicewic do dr. Marinkowica, który należy do partji demokratycznej z prośbą o odpowiedź, czy partja demokratyczna jest gotowa pod obecnemi warunkami pozostać dalej w koalicji rządowej. Sądzą, że wobec zamachu na gen. Kovacevica nie przyjdzie obecnie do kryzysu rządowego, ponieważ sytuacja zagraniczna wymaga dalszego pozostania obecnego rzadu u steru.

Przed wyborami miejskiemi w Łodzi

Lista komunistyczna unieważniona.

Łódź. (Tel. wł.) Główna komisja wyborcza zatwierdziła 24 listy wyborcze, w tej liczbie 12 polskich, 10 żydowskich i 2 niemieckie. — Lista jedności robotniczej czyli komunistyczna, nosząca Nr 5, została unieważniona. — Lista Ch. D. nosi Nr 3.

P. PREZYDENT W SPALE.

Warszawa. (Telef. wł.) P. Prezydent Rzplitej wyjechał wczoraj po naradach do Spały, gdzie Hughes'em otrzymuje wiadomości o przebiegu rokowań.

—oo—

Warszawa. (Telef. wł.) Były chiński minister spraw zagranicznych Lut-seng-tsiang uroczyście wstąpił do klasztoru Benedyktynów w Londynie. Podczas uroczystości obecni byli liczni przedstawiciele chińscy z Brukseli, Paryża i Lizbony.

—oo—

O czem piszą inni?...

P. Kościałkowski nie chce mówić o żydach.

„N. Dziennik“ donosi, że pos. Zyndram Kościałkowski, przywódca „Partji Pracy“, nie chciał odpowiedzieć na 7 pytań, które mu żydowski dziennikarz przedłożył na piśmie. Było tam także takie pytanie:

„Jak się Partja Panów odnosi do nurtu jącego obecnie żydostwo dążenia do produktywizacji mas, a łącznie z tem i osiedlenia żydów na roli“?

Nic dziwnego, że zgorszył się dziennikarz żydowski, nie otrzymawszy odpowiedzi. P. Kościałkowski powinien był odpowiedzieć skwapliwie: Ależ tak! Popieramy ideę osiedlenia żydów na roli! Polaków również kochamy, ale że to „naród idjotów“, więc mogą sobie emigrować do Ameryki, Francji, lub nawet do Palestyny.

Gdyby tak odpowiedział p. Kościałkowski, niezawodnie nietylko „Aguda“, ale i syjoniści ochoczo śpiewaliby „Pierwszą Brygadę“. P. Zyndram miałby mandat pewny na Nalewkach.

Nie będzie rozdwojenia w Ch. N.

W „Warszawiance“ pos. Stroński tak przedstawia genezę „sanacyjnych“ wichrzeń Stronnictwie Chrześcijańsko-Narodowem:

„Oto poprostu **bojówka spiskowo-polityczna uzdrawiającego przewrotu znalazła sobie wśród grup zachowawczych narzędzia pomocnicze do rozbijania Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego.** Pomniejsze figurynki, kumające się nie od dziś boczkami z ludźmi majowymi, podniecone zostały wreszcie do szturmu, bo obliczono sobie, że chwila jest sposobna. Przeliczono się i odwrót będzie sromotny.

Zabrano się do rzeczy, to trzeba powiedzieć, szczególnie grubo i głupio“.

Szturm będzie odparty — oświadcza pos. Stroński. Radość „Głosu Prawdy“ była przedwczesna.

Kogo p. premjer chciał przepędzić?

Pos. Lieberman w wywiadzie z „Dziennikiem Ludowym“ oświadczył:

„Samowładztwo jednostek — oto ostateczna konsekwencja, do której państwo dojdzie.

Po uchwaleniu budżetu p. premjer przyjął swojego czasu marszałka Sejmu i prawił mu komplementa na temat, jak dobrze i pomyślnie rozwija się współpraca rządu ze Sejmem. W przystępie zadowolenia p. prezes Rady ministrów oświadczył nawet marszałkowi Sejmu, że przepędzi tych którzy go źle informują i usiłują zatruć dobry stosunek rządu do Sejmu“.

Zdaniem p. Liebermana, w międzyczasie p. premjer zmienił swoje plany i teraz żywi daleko idące zamiary co do zmiany naszego ustroju państwowego.

Co wykryło w sprawie gen. Zagórskiego.

„Kur. Poranny“ dowiaduje się, że w sprawie zniknięcia gen. Zagórskiego wszystkie możliwe czynności śledcze zostały wyczerpane.

„Decyzją wojskowego sądu okręgowego w Warszawie postanowiono dalsze śledztwo sądowe wstrzymać aż do ujęcia lub dobrowolnego zgłoszenia się gen. Zagórskiego“.

W dotychczasowym materjale śledczym, według „Kur. Porannego“, ważnym jest szczegół,

„gen. Zagórskiego widziała i ponad wątpliwość rozpoznała jego krewna p. Stefanja Zagórska, w dniu 11 sierpnia b. r. przejeżdżającego w aucie na drodze z Chabówki do Zakopanego“.

Według naszych informacyj jest to nieprawda.

Dalej podaje „Kur. Poranny“, że listy nadane z Gdańska są nietylko autentyczne, lecz zdaniem biegłych chemików

„pisane były bez najmniejszej wątpliwości nietylko po dniu 6 sierpnia b. r. (data zniknięcia gen. Zagórskiego), lecz nawet po 20 sierpnia b. r.

Wiadomo zaś, że data stempla pocztowego na kopertach listów opiewała na 23 sierpnia b. r.

Ekspertyza chemiczna jest o tyle ważna, że chemicy na podstawie nauki i doświadczeń mogą stwierdzić, jakie części składowe atramentu i oddziaływanie tegoż na papier ulotniły się, a jakie pozostały jeszcze w piśmie. Niektóre bowiem składniki atramentu po pewnym ściśle na podstawie doświadczeń ustalonym czasie zawsze znikają, choć to dla oka laika jest niewidoczne“.

Zdumiewającą jest zaiste ta dziwna nierównomierność postępów wiedzy w różnych dziedzinach. Z jednej strony chemicy pod mikroskopem ustalają na podstawie atramentu dzień, a może i godzinę („Kur. Poranny“ mógłby i to napisać, bo oficjalnego komunikatu niema) napisania listu gen. Zagórskiego, a z drugiej strony nie można wykryć 10 drabów, którzy przed rokiem napadli na b. min. Zdziechowskiego, ani rozpoznać kadłuba, znalezionego w Wiśle. Zdawałoby się przecież, że 10 napastników lub auto, którem uprowadzono red. Mostowicza, to rzecz bardziej pokaźna i wpadająca w oczy niż kropelki atramentu. Zdawało się też, że większy rezultat da badanie na podstawie dość dokładnych wskazówek pp. Zdziechowskiego lub Mostowicza, niż na podstawie atramentu, o którym przecież niewiadomo, ile — w chwili pisania listów — i jakie zawierał składniki. Szkoda, że nie znamy nazwisk tych „biegłych chemików“. Głęboka wiedza łączy się u nich widocznie z skromnością. Nie chcą, by społeczeństwo dowiedziało się, jakie mają kwalifikacje fachowe i moralne. **S.**

Wznowienie terroru w Macedonji.

Belgrad i Sofja.

Od paru tygodni stały się południowo-wschodnie powiaty Jugosławji terenem zamachów i rewolucyjnych zamieszek... Szczególnie ulubionym „sportem“ zamachowców stało się wykolejanie pociągów np. na linji Uesküb—Gewgeli. Poza tem urządzono szereg zamachów na wybitniejszych przedstawicieli władz państwa jugosłowiańskiego. Ostatni z tych zamachów, zamordowanie jenerała serbskiego Kowacewicza, wywołał silne wrażenie w Belgradzie, w kołach rządowych.

Ręką, która kieruje tą akcją terorystyczną jest t. zw. **„Wewnętrzna Organizacja Rewolucyjna Macedońska“ z jen. Protogerowem na czele.** Wcale się z tem nie kryje... Ostatnio zaś ogłosiła w pismach bułgarskich urzędowych(!), że wszystkie zamachy na pociągi na linji Uesküb—Gewgeli i walki krwawe z serbską żandarmerją w okolicy Kumanowa i Gewgeli są jej dziełem. Z równą też otwartą otwartością przyjęła na siebie odpowiedzialność za zamordowanie jen. Kowacewicza, oświadczając równocześnie, że w ten sposób odpowiada rządowi serbskiemu za aresztowanie studentów macedońskich w Istip.

Nie tylko jednak na jugosłowiańskie terytorja rozciąga swoją akcję „Organizacja“. Występuje i w greckich prowincjach, północnych, w których mieszka znaczny odsetek ludności macedońskiej. Jej działalność dała się odczuć niedawno i w Salonikach, co władze bezpieczeństwa skłoniło do zastosowania energicznych środków względem rewolucjonistów macedońskich.

Brzmi to wszystko niepokojąco. Zwłaszcza wiadomości z Macedonji serbskiej (okręgu monastyrskiego i sąsiednich miejscowości na północ położonych). Sytuacja bowiem jest taka — jeśli wierzyć doniesieniom prasy zagranicznej — że **powiaty te, górskie przeważnie, przedstawiają obraz prawie obozu wojskowego...** Objęły je zresztą nie w ostatnich dopiero tygodniach, w posiadanie „czety“ rewolucyjne „Organizacji macedońskiej“ pod przewodnictwem zdecydowanych na wszystko „komitadżi“, najczęściej b. oficerów z armji bułgarskiej. Żołnierze tej rewolucyjnej armji biwakują po lasach, i — biada oddziałom serbskim, któreby się ośmieliły wtargnąć na ich terytorjum. Hasłem „Organizacji macedońskiej“ jest: „wolność albo śmierć... Te to macedońskie oddziały, zostające w ścisłem porozumieniu z ludnością miejscową są postrachem władz serbskich; one też wykonały szereg ostatnich zamachów, które zelektryzowały opinję Europy.

Niepokojącym jest ten stan rzeczy ze względu na **stosunek „Organizacji macedońskiej“ do Bułgarji...** Nie ulega bowiem — zdaje się — wątpliwości, że „Organizacja“ pozostaje w pewnym związku z rządem w Sofji, a z wszelką pewnością można powiedzieć, że jest przez władze chroniona na bułgarskiem terytorjum przed ekspedycjami serbskiemi. Prawdopodobnem także jest — o czem zapewniają serbskie dzienniki — że wódz „Organizacji“, jen. Protegerow, swoją kwaterę główną ma na terytorjum bułgarskiem. Samo zresztą ogłoszenie odezwy „Organizacji macedońskiej“ w pismach bułgarskich można uważać za dowód, że **Sofja conajmniej toleruje terorystyczną akcję antyserbską.**

Nie można się zatem dziwić, że rząd belgradzki przygotowuje energiczny protest w Sofji i że chce wezwać rząd bułgarski do pomocy w zlikwidowaniu macedońskiej ruchawki.

Z drugiej jednak strony należy powiedzieć, że akcja macedońska nie jest zwyczajną zabawką bombami. Ma ona charkter narodowy, wyzwoleńczy.

Z „Organizacji macedońskiej“ nadsyłają nam stale tygodniowe komunikaty o położeniu ludności macedońskiej pod serbskiem panowaniem. Choćby się 9/10 podanych tam wypadków odrzuciło jako kłamliwe lub przesadzone, pozostanie w końcu 1/10, stwierdzająca, że Jugosławja (powiedzmy dokładniej: Serbja) nie respektuje praw ludności macedońskiej.

Wytrwałą walkę z „Org. macedońską“ prowadzi „Chłopskie Zjednoczenie bułgarskie“ kierowane ongiś przez słynnego trybuna ludowego Stambolijskiego. Zagraniczny oddział tego „Zjednoczenia“ wydaje w jęz. francuskim i bułgarskim „Chłopski Sztandar“ (Drapeau Paysan), w którym wściekle atakuje „Org. Macedońską“. Ostatnio zaś nadesłano nam z tegosamego środowiska broszurkę p. Kosty Todorowa (b. ministra w gabinecie Stambolijskiego), w której ruch macedoński i jego przywódców potraktowano „en canaille“, jako „zbirów Musoliniego“ i „bandytów służących temu, kto więcej zapłaci“ Sam jednak Kosta Todorow przyznać w swem piśmie musiał, że „Org. macedońska“ istnieje i działa od r. 1894 i że kwestja macedońska jest otwartem zagadnieniem.

Wynika stąd wniosek, że **trwałe uspokojenie stosunków w połudn. Serbji i w Macedonji serbskiej i greckiej sprowadzi dopiero uznanie praw Macedończyków do pewnych odrębności kulturalnych** (w cerkwi i szkole), których są obecnie pozbawieni. Bez tego represje względem „Org. Macedońskiej“, choćby się do nich przyłączyła i Bułgarja, nie osiągną celu... Tymczasem zaś w interesie pokoju leży, by sprawa ostatnich zamachów macedońskich nie doprowadziła do rozdźwięków między Sofją a Belgradem, któreby były teraz zwłaszcza nie na miejscu, kiedy coraz poważniej na Bałkanach traktuje się ideę ścisłego porozumienia Bułgarji i Jugosławji. **W. Z.**

Kartel robotniczy bez socjalistów.

PRAWDOMÓWNOŚĆ „NAPRZODU“.

Organ krakowski „bohaterów“ listopadowych „Naprzód“ napadł onegdaj na chrześcijańskie związki zawodowe, zarzucając im rzekome **współdziałane z komunistami** w Zagłębiu sosnowieckiem. Licząc na to, że nie wszyscy czytelnicy znają stosunki panujące w tem Zagłębiu, dopuścił się „Naprzód“ zwyczajnego kłamstwa. Sprawa, do której przyczepia się „Naprzód“ przedstawia się następująco:

W Zagłębiu sosnowieckiem mieli do niedawna monopol reprezentowania robotników przy pertraktacjach z pracodawcami, wyłącznie socjaliści, jakkolwiek ich związki zawodowe skupiają niewielką część tamtejszych robotników. Ponieważ umowy, zawierane z zakładami pracy przez socjalistycznych prowodyrów, nierzadko przynosiły robotnikom szkody, przeto też zrozumiałą jest rzeczą, że przeciwko monopolowi klasowych związków zawodowych podnosiły się protesty. Robotnicy na swoich zgromadzeniach domagali się, by wszelkie umowy z pracodawcami zawierane były także **przy udziale delegatów innych organizacyj zawodowych, a zwłaszcza chrześcijańskich.** Socjaliści jednak opierali się temu słusznemu żądaniu, a propozycje utworzenia pewnego kartelu międzyzwiązkowego **stale odrzucali.** Chrześcijańskie związki zawodowe, które na terenie Zagłębia coraz lepiej się rozwijają, widząc, że klasowe czyli socjalistyczne związki zawodowe wbrew żywotnemu interesowi ogółu robotników nie chcą wspólnie załatwiać spraw zarobkowych, rozpoczęły pertraktacje w kierunku utworzenia kartelu międzyzwiązkowego **bez socjalistów.** Wchodziły w rachubę dwie organizacje, a mianowicie Zjednoczenie zawodowe polskie (NPR.) i „wolne związki“, skupiające secesjonistów z klasowych, socjalistycznych związków zawodowych. Istnieje jeszcze, słaba liczebnie „Praca Polska“, pozostająca pod wpływem N. D., ale ta organizacja, zależna w zupełności od pracodawców, nie mogła wchodzić w rachubę przy tworzeniu komisji międzyzwiązkowej, powołanej do obrony interesów robotnika.

Możliwość dojścia do skutku zespołu pracy, skierowanego przeciw monopolowi socjalistycznemu — wywołała istną furię gniewu w związkach klasowych. Rzucano się na inicjatora takiego kartelu p. Musiola, sekretarza generalnego centrali chrześc. związków zawod. w Katowicach, zarzucono mu popieranie komunistów, zdradę sprawy robotniczej itp. Podkładem tej całej akcji jest oczywiście strach przed zamierzonym kartelem, któryby zagroził monopolowi socjalistycznych związków zawodowych. Dodać należy, że „wolne“ związki nie są organizacją komunistyczną, bo komuniści w Zagłębiu dąbrowsko-sosnowieckiem nie mają potrzeby zakładania osobnych związków zawodowych, skoro **swoją propagandę szerzyć mogą bez przeszkody w socjalistycznych związkach zawodowych.** Rzecz bowiem charakterystyczna, że w poszczególnych zarządach związków socjalistycznych **decydującą rolę odgrywają komuniści.** „Wolne“ związki są organizacją osobną, skierowaną frontem przeciw związkom socjalistycznym.

Chrześc. związki zawodowe tworząc z „wolnymi“ związkami zespół pracy, nie popierają zatem komunistów, którzy **pozostają w związkach klasowych,** zakładając tam swoje jaczejki. Taka jest prawda o popieraniu komunistów przez chrześc. związki zawodowe.

Większość i opozycja w belgradzkiej skupsztynie.

W Jugosławji dokonuje się obecnie przegrupowanie sił politycznych. Trzon większości rządowej stanowią radykali serbscy; należą do niej dalej katoliccy Słoweńcy (partja Ks. Korosześca) i muzułmanie (dr. Spaby). Odłącza się natomiast od grup rządzących frakcja „niezawisłych“ albo „samodzielnych“ demokratów, którą kieruje Pribicewicz, kilkoletni współpracownik Pasicza i minister w jego gabinecie.

Trzon opozycji stanowi klub demokratów, kierowany od lat kilku przez wytrawnego polityka Dawidowicza, który stale zwalczał radykałów, nawet mimo secesji Pribicewicza przed pięciu laty. Obecnie, jak donoszą, Pribicevicz, zrażony do radykałów, pogodził się z Dawidowiczem i łączy się z nim. Z Dawidowiczem porozumiewa się i Stefan Radicz, chorwacki trybun ludowy. Ci trzej politycy dążą do stworzenia „zjednoczenia demokratycznego“. Na jego czele miałby stanąć Dawidowicz.

Prostytucja.

Straszne to słowo. „O czem się nie mówi“. A jednak mówić trzeba, bo we Francji na 36 miljonów ludności jest 4 miljony zarażonych skutkiem lekkomyślnego trybu życia; z tego powodu rocznie umiera 80.000 starszych osób, a prawie drugie tyle, bo 140.000 dzieci, niewinnych wogóle istot, ginie z winy lekkomyślności, czy powiedzmy wprost, niemoralności rodziców.

A Polska? Lepiej nie pytać o to; ale z góry sobie trzeba powiedzieć, że w urzędową statystykę wierzyć w tym względzie nie można, skoro np. takie miasto, jak Łódź, miało w swej ewidencji 3.479 prostytutek a zarejestrowanych było od r. 1915—1925 razem tylko 472... — A Warszawa? A nasz Kraków? Lepiej nie przytaczać cyfr prawdziwych, by nie popaść w rozpacz, że u nas może i gorzej niźli we Francji. I autor, poważny prawnik, piszący dzieło naukowe o prostytucji *), wolał o tem zamilczeć.

Zaborczy rząd i austrjacki i pruski, często teoretycznie tylko (zwłaszcza gdy chodziło o polską ludność) zwalczał handel żywym towarem jak i publiczną niemoralność. Tylko rząd rosyjski popierał ją umyślnie, ponieważ służyła mu ona znakomicie do celów szpiegowskich. Istotnie, nic tak nie upadlało duszy, jak nierząd. Zdeprawowane metody otrzymał nasz rząd w spadku, tembardziej, że okupacja w czasie wojny jeszcze pogorszyła pod tym względem stosunki. Ale mimo to od pierwszej zaraz chwili wziął w swe ręce walkę z niemoralnością, jaką dotychczas pod zaborem rosyjskim prowadziła tylko prywatna inicjatywa.

Już w roku 1918 organizuje się na szerszą skalę Polskie Tow. walki z nierządem, zwołując pierwszy ogólno-krajowy zjazd. Zmienia ono swe nazwy, na Tow. walki ze zwyrodnieniem rasy, wreszcie na Tow. eugeniczne (w roku 1923), wpływa na ustawodawstwo Rzpltej, organizuje oddziały po całej Polsce, szerzy propagandę za walką z chorobami wenerycznemi i nad umoralnieniem społeczeństwa, wchodzi w kontakt z podobnemi towarzystwami w kraju i przystępuje do ujednostajnienia akcji na terenie międzynarodowej walki z handlem żywym towarem.

Dzięki tym staraniom na polu ustawodawstwa, jednym prawie z pierwszych aktów dodatnich, było, że już 18 grudnia 1918 roku Min. Zdrowia publ. odebrało policji głos decydujący w zwalczaniu nierządu, a oddało go lekarzowi, który jednak swoją władzę wykonuje przy pomocy organów policyjnych.

Ale tu wchodzi w grę kwestja stosunku etyki jednostki do państwa. Żadne państwo praworządne nie może się mieszać do osobistych przekonań etycznych każdego człowieka. Prawem też nie można nikogo zmusić by żył moralnie. Na to trzeba moralnego wpływu, a prawo może co najwięcej przestrzegać moralności publicznej i tutaj dawać pewne przepisy, zmuszające jednostkę do przestrzegania pewnych norm przyzwoitości w zachowaniu się publicznem. Dlatego też policjantki, jakie zapro-

---

*) **Dr. J. Macko:** „Prostytucja, nierząd, handel „żywym towarem“, pornografja ze stanowiska historji, etyki, hygjeny i prawa“. Warszawa. Nakł. Komitetu walki z handlem kobietami i dziećmi. 1924, str. XIV i 464.

wadzono chociaż w niewielkiej liczbie w kilku miastach Polski, specjalnie dla służby sanitarno-obyczajowej, mają obowiązek ofiarowywać podejrzanym o nierząd osobom pomoc swą do zawrócenia na drogę uczciwego życia. Trzebaby fachowego psychologa-pedagoga, tutaj trzebaby pomocy, która we walce z tem najsilniej zakorzenionem złem, opartem na naturalnych czysto i przyrodzonych instynktach, dałaby silniejsze, nadprzyrodzone środki, ratunkowe. To daje tylko religja, wiara w Boga i religijne praktyki. Toteż wszystkie przepisy obyczajowe rządowe, dotyczyć mogą prawie tylko walki z zakaźnemi chorobami, a co najwięcej dbają tylko, by blisko szkół, koszar i kościołów nie mieszkały osoby lekkiego prowadzenia i nie prowadziły tam swych niemoralnych procederów (Dz. Ustaw r. 1922, nr. 7, poz. 715) — albo by usuwała policja „bezwzględnie z utworów i scen widowiskowych wszelkie produkcje o charakterze pornograficznym i obliczone jedynie na podniecenie zmysłowości i schlebianie niskim instynktom“ (okólnik M. S. Wewn. z 23 czerwca 1919) i t. p.

Oto, mniej więcej co nasze polskie państwo chce zrobić ustawami w celu zapobieżeniu publicznej niemoralności. Przepisy bardzo ładne, jeśli się w dodatku powie, że aparat cały administracyjny, policyjno-sanitarny ma czuwać nad wykonywaniem przepisów moralności publicznej. Tylko, niestety te przepisy są bardzo dobrze zredagowane — ale nie wykonywane...

Przepis nie umoralni człowieka. Trzeba dotknąć jego duszy. To robią doskonale tego rodzaju zgromadzenia zakonne, co „Dobry Pasterz“ albo „Magdalenki“. Do tego potrzebna cisza, oddalenie od świata, porządek dnia, praca, praktyki religijne i zwrócenie uwagi na czynniki religijne. To wszystko, wiadomo, że działa lecząco na skołatane dusze, jak balsam kojący. A tego państwo dać nie może, chyba tylko wspierając i zakładając tego rodzaju zakłady, prowadzone przez zakonne zgromadzenia.

Oto cały problem tego wrzodu, zarazy moralnej, jakim jest nierząd, jak go mamy przedstawionym w książce Dra Macko.

A przyczyny tej zarazy? „Liche warunki socjalne — pisze Dr. Macko — liche wychowanie, niedorozwój psychiczny, alkohol, a specjalnie fałsz podwójnej moralności“.

Ludzie mają dla upadłej istoty tylko pogardę...? Czy można na tem poprzestać?

„Dla kobiety — kończy Dr. Macko swe dzieło cytatem z Dumasa (ojca) — której wychowanie nie dało poznać idei dobra, Bóg otwiera niemal zawsze dwie — prowadzące doń ścieżyny: ciernistą drogę cierpienia i ścieżynę miłości. Ciężkie i trudne są obydwie... Ranią sobie na nich ręce, krwawią stopy, lecz pozostawiają jednocześnie na cierniach tej drogi pełne blichtru łachmany grzechu... Ci, którzy po drodze spotykają te wędrowniczki, powinni je ratować... wskazując im drogę właściwą i ostrzegając innych... Trzeba jak Chrystus nietylko pokazać drogi dobre, lecz i te ścieżki, które z lewej drogi prowadzą na prawą tych, co ongi pod wpływem podszeptu szatana dali się skusić pozorami... Chrześcijaństwo posiada śliczną legendę o synu marnotrawnym... Dlaczego nie mielibyśmy iść śladami Chrystusa? Z tem zwracam się do pokolenia, dla którego teorje Voltaire'a nie są wyrocznią i dogmatem...“

Tak mówi Dumas, dobry znawca duszy ludzkiej, a nie podejrzany o „klerykalizm“.

R. B.

Kościół katolicki w Imperjum Brytyjskiem.

Według „La Croix“, z 15 ub. m. Wielka Brytanja ma obecnie 30 katolickich arcybiskupów i biskupów, 4742 kapłanów, 12517 katolickich kościołów i kaplic. Europejska część imperjum Brytyjskiego (Anglja, Szkocja, Irlandja, Gibraltar, Cypr, Malta) liczy 6,137.066 katolików, azjatycka — 3,669.954, afrykańska — 988.732, amerykańska — 4,070.551 i australijska — 1,425.357. W Australji jeden kapłan katolicki przypada na 767 katolików i 4602 niekatolików. Całkowita liczba katolików w imperjum Brytyjskiem wynosi 15,389.660.

Na ziemiach Rzpltej.

Śnieg spadł już na Podkarpaciu.

Lotnicy „Aerolotu“, jeżdżący na linji Lwów-Kraków, donieśli onegdaj rano, iż cała połać ziemi od Krakowa do Jarosławia, była lekko pokryta pierwszym śniegiem. Aeroplany na tej przestrzeni przelatywały wśród śnieżycy. Również piloci, którzy przylecieli na samolotach z Wiednia do Krakowa, zdali relację, że i tę przestrzeń nawiedziła nawalna śnieżyca.

Dnia 6 b. m. spadł w Zakopanem kilkakrotnie obfity śnieg. Duże płatki padającego śniegu robiły wrażenie zupełnej zimy. Rano dachy w mieście były już całkowicie ośnieżone. Dopiero po południu nastąpiło nieznaczne ocieplenie, a z poza zanikającej mgły wyłonił się Giewont, cały w białej śnieżnej powłoce. Reszta gór pokryta jest również grubą warstwą śniegu, sięgającą na Hali Gąsienicowej już do 2 cm. Panuje przekonanie, że w najbliższych dniach nastąpi zmiana pogody zimnej na ciepłą jesienną, która według przepowiedni górali przeciągnie się do listopada.

V. Walny Zjazd Związku Hallerczyków w Toruniu.

Dnia 2 b. m. odbył się w Toruniu V. Walny Zjazd Związku Hallerczyków, na który zjechały się liczne organizacje, stowarzyszenia i rzesze hallerczyków z całej Polski. Zjazd rozpoczął się uroczystą Mszą św., po której nastąpiła defilada hallerczyków przed gen. Hallerem. Po defiladzie nastąpiło zebranie w sali „Strzelnicy“, na którem wygłoszono szereg przemówień i na którem udekorował gen. Haller „Mieczami Hallerowskiemi“ kilku oficerów, poczem wspólny obiad. Następnie po odczytaniu listów i depesz nadesłanych z życzeniami, przystąpiono do obrad nad wyborem Zarządu i odczytania sprawozdań poszczególnych Komisyj. W drugim dniu obrad po plenarnem posiedzeniu Zjazdu, **uchwalono jednogłośnie rezolucje:**

1) odpowiadającą na głos hydry niemieckiej z pod Tannenberga pieśnią bijącą z 30 miljonów serc polskich: „Nie damy ziemi skąd nasz gród“, 2) protestującą przeciw kalaniu polskiej historji przez prasę i przeciw poniewieraniu honoru żołnierskiego, 3) wzywającą wszystkich byłych żołnierzy, którzy służyli w wojsku polskiem pod wodzą gen. Hallera, aby wstępowali do Związku Hallerczyków, 4) żądającą od odnośnych władz polskich wyświetlenia sprawy tajemniczego zniknięcia gen. Zagórskiego, 5) wyrażającą ubolewanie, że jeden z wysokich dostojników państwa ubliżył godności narodu, nazywając naród polski „narodem idjotów“, 6) wyrażającą uznanie społeczeństwu polskiemu we Lwowie i Haliczu, za nieustępliwą obronę polskości na kresach.

Prócz tego na zebraniu przeszedł wniosek **p. Felicji Kowalewskiej**, aby chorągwie i placówki starały się o uformowanie komitetów, celem zbierania funduszów na kupno Hallerowa (nad morzem) dla Hallerczyków z tem, że część, którą gen. Haller zajmuje obecnie, ma być przeznaczona do rozporządzenia gen. Hallera.

Skradziono diety poselskie klubowi Ch. D.

Z Warszawy donoszą, że na poczcie sejmowej dokonano kradzieży 8000 zł. Pieniądze te skradziono sekretarce klubu Ch. D. w chwili, gdy wydawano diety poselskie. O kradzieży zawiadomiono władze śledcze.

Policjant u p. W. Stpiczyńskiego.

Do znanego korsarza gazeciarskiego z „Głosu Prawdy“, p. Stpiczyńskiego, na ktorym ciąży przeszło 30 wyroków skazujących, zapukał onegdaj policjant. W rękawie trzymał groźny zwitek: nakaz odprowadzenia notorycznego oszczercy do więzienia za jedną ze spraw o oszczerstwo. Aliści uprzedzony przez przyjaciół p. Stpiczyński jęknął w odpowiedzi na pukanie przedstawiciela bezpieczeństwa, chwycił się za serce i pokazał policjantowi świadectwo lekarskie, o które się zawczasu postarał. Na razie ten zwitek papieru uratował pirata „głosoprawdziwego“ od Mokotowa.

SALE FUNDACYJNE W UNIWERSYTECIE LUBELSKIM. 9 października b. r. odbędzie się piękna uroczystość w Uniwersytecie Lubelskim, połączona z inauguracją roku akademickiego i otwarciem sześciu nowych sal fundacyjnych. Uroczystość zaszczycą swą obecnością kardynałowie polscy Kakowski i Hlond, oraz ks. bisk. Przeździecki, jako członek Rady Biskupiej dla spraw Uniw. Lubelskiego. Sale fundacyjne posiadają marmurowe tablice, umieszczone nade drzwiami, w odpowiednich ramach i z napisem. Sale idą w następującym porządku: Wielka sala została poświęcona Papieżowi Piusowi XI. Następna sala posiada tablicę z napisem: „Sala ku czci Polskiego Wychodźctwa w Ameryce. W dowód wdzięczności za ofiary“. Dalsze sale: Sala św. Tomasza z Akwinu fundacji OO. Dominikanów Prowincji Polskiej. Sala ku czci powstańców 63 roku, fundacji rodziny ks. Światopełk-Czetwertyńskich. Sala im. ks. Stan. Konarskiego, fundacji Antoniostwa Piaseckich z Popkowic. Sala im. ks. P. Wawrzyniaka, fundacji Duchowieństwa Polskiego i Ligi Katolickiej w Poznaniu.

ILOŚĆ NASZYCH UDZROWISK ZIMOWYCH ROŚNIE. Nasze uzdrowiska podhalańskie pozazdrościły Zakopanemu powodzenia jego sezonów zimowych i po przeprowadzonej z dodatnim wynikiem konkurencji w czasie ostatniego sezonu letniego, przystępują i do konkurencji zimowej. Krynica organizuje tegoroczny sezon zimowy na wielką skalę, a w ślad za nią idzie Rabka i Szczawnica.

P. K. O. ZABEZPIECZA SIĘ PRZED NADUŻYCIAMI. Poczt. Kasa Oszcz. wprowadziła z dniem 1 października przy wydawaniu książeczek czekowych ograniczenie, polegające na tem, że czeki będzie można wystawiac najdalej na sumę 20.000 zł. Ograniczenie to ma na celu zabezpieczenie się przed nadużyciami.

PŁOMIEŃ ZEMSTY RYWALKI. Na jednem z przedmieść Rzeszowa mieszkały obok siebie dwie niewiasty, Wołosynowa i Czacowa. Mąż Czacowej pozostawał w bliskich stosunkach z Wołosynową. Czacowa postanowiła się zemścić. Onegdajszej nocy wybuchł nagle pożar, który strawił całe obejście Wołosynów. Nietylko dom i stodoła padły, nadomiar nieszczęścia spłonął w stodole 14-letni syn Wołosynowej. Czacową aresztowano.

RABUSIE W KRYMINALE. Policja stanisławowska wpadła na ślad organizacji, której zadaniem było odbijanie przy pomocy wszelkich możliwych środków członków szajki, ujętych przez policję. Hersztem szajki był niejaki Kalman Krisch. Wybitną rolę odgrywał. w niej 18-letnia Marja Chrabacyn. Wszyscy członkowie szajki zostali aresztowani.

PORUCZNIK-SZPIEG SKAZANY NA 10 LAT WIĘZIENIA. Sąd w Grudziądzu skazał por. Kopalę, oskarżonego o usiłowanie sprzedaży ważnych dokumentów wojskowych konsulowi niemieckiemu w Toruniu, na 10 lat więzionia.

PRZESZLI NA JUDAIZM PRZED „SĄDNYM DNIEM“. Wedle statystyki rabinatu warszawskiego, powróciło na judaizm od 1 stycznia 1927 r., 26 przechrztów. W ostatnich dniach przed Nowym Rokiem zgłosiło się w rabinacie 5 osób, pragnących przejść na judaizm.

JAK SIĘ OŚMIESZYŁ „POETA“ Z KATOWIC, NIEJAKI OKOŃSKI? Jak podaje „Polska Zachodnia“ niejaki p. Okoński, „poeta“ z „Kattowitzer Zeitung“, zwiedził ostatnio Kraków i refleksje swoje wywnętrzył na papierze. Zaszedłszy na Wawel, zeszedł do krypty i spowiada się tak:

„Wreszcie stanąłem przy kamiennym grobowcu mego wielkiego kolegi, Sienkiewicza (!)“.

Wprawdzie Sienkiewicz nigdy na Wawelu nie leżał (idzie zapewne o Mickiewicza), ale jakież nieporównane w swojem zacięciu wydaje się to „koleżeńskie“ klepanie po plecach znakomitego pisarza przez jakiegoś tam p. Okońskiego!

OHYDNA ZBRODNIA DZIECIOBÓJSTWA. Zbrodnie i mordy mnożą się z dniem każdym. Te wiadomości, które dawniej oburzały świat, dziś przyjmują ludzie biernem wzruszeniem ramion. O jednym z takich ponurych dramatów donoszą z Warszawy. Oto niejaka 22-letnia Czesława Chodacińska powiwszy dziecko, owinęła je w szmaty i wrzuciła do pieca, w którym uprzednio rozpaliła ogień. Ciało dziecka zwęgliło się doszczętnie. Matkę-zbrodniarkę odstawiono do aresztów śledczych.

JAK SIĘ „BAWIĄ“ OFICEROWIE W WARSZAWIE. „Gazeta Por. Warsz.“ donosi o fakcie, który wymownie świadczy o zdziczeniu ludzi i o zaniku uczuć humanitarnych. Oto por. B. czując nienawiść do swego kolegi por. L., wyrażał ją w ten sposób, że znęcał się nad jego wilczycą, do której oddał kilka strzałów. Zwierzę zdechło po 20 minutach męczarni. Następnie „bohaterski“ porucznik zabił deską szczenięta. Świadkami tej sceny byli żołnierze i podoficerowie. Sprawa znajduje się w oficerskim sądzie honorowym. Uważamy jednak, że powinna się znaleźć w prokuratorji wojskowej.

JUŻ NAWET AEROPLANY ODMAWIAJĄ POSŁUSZEŃSTWA PECHOWEMU AWANTURNIKOWI. Donoszą z Udine, że samolot pasażerski, kursujący na linji Rzym—Wiedeń, którym jechał Levine do Wiednia, zmuszony był z powodu burzy wylądować na lotnisku Campo Formio.

Z całego świata.

Nie łatwo jest przelecieć ocean.

Tragiczne próby europejskich lotników w celu przelotu bezpośredniego z Europy do Ameryki, zniechęciły wielu amatorów ryzyka do pewnej śmierci, za jaką uważany jest ów przelot. Natomiast chwycono się łżejszego przelotu nad Atlantykiem, t. j. przelotu etapowego. Przypomnieć należy, że takich przelotów z „odpoczynkami“ dokonano już parę. I tak kom. Franco i gen. de Pinedo dokonali raidów transatlantyckich z etapami.

Onegdaj, jak już donosiliśmy, wystartował z Dessau, samolot niemiecki Junkersa z pilotem Loosem, udając się w kierunku na Lizbonę ku Azorom, skąd miał wystartować do N. Funlandji, stamtąd zaś do N. Jorku. Ale nawet i lot etapowy transatlantycki nie jest łatwy. **Oto samolot „D 1230“ natrafił nad zatoką Biskajską na gwałtowne wichry; wiatr szedł z szybkością 30 klm. na godzinę; padał również ostry deszcz. Wobec tego samolot „D. 1230“, będący również hydroplanem, był zmuszony wieczorem opaść na wody Atlantyku na wybrzeżu portugalskiem pod Santa Cruz w okolicy miasta Torres Vedras, t. j. 80 klm. na północ od Lizbony.** Hydroplan przyholowano do stolicy Portugalji, pierwszego niedoszłego etapu transatlantyckich lotników.

Rozwarły się upusty niebieskie.

Ulewne deszcze spowodowały w wielu częściach kraju powodzie, które w szczególności dotknęły Dobrudżę. Mieszkańcy trzech wsi w pobliżu miasta Caliacra, zostali ewakuowani. **Miasto Badargic jest całkowicie zalane. Wiele domów się zawaliło. Z gruzów wydobyto 15 zwłok. Straty olbrzymie.**

Dolny Ren zalał duże obszary na pograniczu niemiecko-holenderskiem w okolicach Klewe i Kalkari i zerwał śluzę kanałową w okolicy Xanten.

W okolicy Balmoral w Anglji pada od kilku dni gęsty śnieg. Warstwa śniegu dochodzi do 4 cali grubości. **W Szkocji północnej** wskutek silnej ulewy, wylała rzeka Greenoa. W Newcastle woda zalała szereg ulic.

ODNALEZIENIE NIEZNANYCH PISM ŚW. AUGUSTYNA. Niedawno w bibljotece Ambrozjańskiej w Medjolanie O. Morime, Benedyktyn, odnalazł dwie, nieopublikowane dotychczas mowy św. Augustyna. Jedna z nich dotyczy obchodu rocznicy śmierci męczenników z Massa Candida, druga męczennika Quadratus'a, o którym przynosi nowe wiadomości.

W WIĘZIENIU OŁOMUNIECKIEM został stracony głośny bandyta Lecian, który, skazany na śmierć, umknął z więzienia, lecz został ponownie schwytany. Dlatego też Lecian nie otrzymał ułaskawienia od prezydenta Masaryka.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Pod sztandarem Coubertin'a.

Od startu do mety olimpijskiej.

„...Mamy to w księgach, iż Pitagoras subtylnym dowcipem tego doszedł, jako Herkules (który był siła lat przed nim umarl) był na wysz wielki, a to tym sposobem wymacał: Gdy Herkules dawno kiedyś zwyciężył był Augjasza, króla eliskiego, i wyczyścił onę stajnią, zatym huet na cześć i chwałą Jowiszowi bogu tamże w tym kraju gry abo ćwiczenia olimpijskie postanowił, aby ich co pięć lat młódź ze wszytkiej Grecji używała, i wymierzył na to placu sześćset dwadzieścia i pięć stóp swoich własnych; jako też potym w Grecjej wiele placów ku rozmaitemu ćwiczeniu na sześćset dwadzieścia i pięć stóp było wymierzono. Ale iż te potomne place już były nieco mniejsze, niż on plac, który Herkules wymierzył, Pitagoras, stąd patrząc na proporcyją, obaczył łatwie, czym mogła być więtsza stopa herkulesowa, niż drugich ludzi, a gdy wynalazł prawą a istotną długość stopy, z tej dopiero stosując, jako się który członek z którym rymować mógł, doszedł miary wszytkiego ciała, iż tak był wyższy Herkules, niż inni ludzie, podług proporcyjej do ludzi, jako on plac jego wymierzenia był więtszy, podlug proporcyjej do placów...."

Pierwszą tę wzmiankę cichą o Olimpjadzie znajdujemy w 1566 r. w „Dworzaninie Polskim" Łukasza Górnickiego (księga trzecia). Dzisiaj polska prasa sportowa wybija werbel olimpijski jak może najgłośniej... Przygotowania, pomysły, innowacje w programie, konferencje i ciągłe rezolucje przed walną rozprawą 45 narodów na arenie amsterdamskiej w 1928 roku są obecnie tematem nicowanym na wszystkie boki. Rzeczy te są ogólnie znane z komunikatów, nadsyłanych obficie do dzienników przez ruchliwy i szczerze troszczący się o sprawę popisu polskiej kultury fizycznej Komitet Olimpijski, i dlatego nie trzeba ich czytelnikom powtarzać do znudzenia.

Przypatrzmy się Olimpjadzie z punktu historycznego. Przenieśmy się wyobraźnią w czasy potęgi Jowiszowej, o których wspomina Górnicki. Olimpia leżała na równinie 3500—4000 stóp długości, a 1600—2000 stóp szerokości. Mieściła się ona w cudownej dolinie Peloponezu, w samem sercu prowincji Elidy. Stąd o kilka godzin drogi pieszej huczały spienione fale morskie na skalistem wybrzeżu, do którego zawijały okręty bohaterów greckich. Miejscowość ta stała się z czasem skarbnicą narodowych pamiątek Helenów. Każdy mistrz uważał za największy zaszczyt gdy dzieło jego znalazło się tu obok innych zabytków sztuki. Z czasem na równinie jakby z pod ziemi wyrosły coraz to nowe świątynie, ołtarze uginające się pod ciężarem złota i marmurowych rzeźb, amfiteatry, stadjony, hippodromy, lasy posągów, pomników i grobowców sławetnych i gmachy — gmachy — które niby skrzynie chowały najcenniejsze dokumenty publiczne i prywatne, traktaty i t. d. i t. d. Teren igrzysk otaczał uroczysty gaj święty, kędy w świątyni królował na tronie Jowisz, wykuty w olbrzymim posągu przez Fidjasza, dzierżący w rękach berło i boginię zwycięstwa. Pokój wieczny panował nad tą ziemią, która nigdy nie słyszała poszczęku śmiercionośnych mieczów, ni okrzyków naigrawań wojowników stających do walki wręcz. Zgoda łączyła tu ludzi, drżących przed okrutnym gniewem Jawisza. Świętokradztwem było bowiem plamić krwią wojownika spokojną, boską równinę.

Igrzyska olimpijskie sięgają, jak wiadomo, legendarnych czasów Herkulesa. Dopiero w 776 roku ante Chr. nat. Grecy „zaczęli spisywać nazwiska zwycięzców, co dało początek rachunkowi czasu na olimpjady, obejmujące czteroletni okres od jednych igrzysk do drugich". (Encyklopedja powszechna S. Orgelbranda). Były one przez Greków z niezwykłą troskliwością pielęgnowane. Przetrwały do roku 394 po Chrystusie (historyczny ich przebieg obejmuje zatem 1170 lat), aż zostały zniesione z rozkazu Teodozjusza W., jako ostatni zabytek pogaństwa. Odkrycia dokonane na terenie Olimpii w 1875 roku przez historyka Curtiussa i wydobycie wielu cennych wykopalisk, rzuciły jasne światło na dzieje olimpijskie. Igrzyska w dolinie Peloponezu miały miejsce przez pięć dni z rzędu od 11 do 16 miesiąca świętego, t. zn. prawdopodobnie od 1 do 5 lipca. Do 394 roku, w którym padł sławny zakaz teodozjański, rozegrano 293 olimpjad, zawodnicy zdobywali wieńce laurowe, rozbrzmiewała ich sława mięśni, płonęły ognie na ołtarzach Jowiszowi ofiarowane, wszystkie poważnione ludy Grecji chowały na czas uroczystego święta narodowego swoje miecze do pochew, a łączyły się w węzeł zjednoczenia.

Były to chwile, promieniejące szlachetnym blaskiem i niosły przez wieki czar klasycznego piękna. Wiek XX, wiek pychy i mózgu, wiek zaniku sił fizyczn. człowieka, znalazł w wskrzeszeniu olimpjad realizację swych idei demokratycznych, podniesienie społecznych i jednostkowych zadań sportowych, oraz owe upragnione lekarstwo na mdlejące ciało, które bez pilnej i umiejętnej pielęgnacji przemieniłoby się wkrótce przy ciągłej intenzywności pracy nerwów i kory mózgowej — w ruinę rodzaju ludzkiego.

Trzydzieści trzy lata temu znalazł się człowiek, który to głęboko rozważył. Był to baron Piotr Coubertin, który w 1894 roku na kongresie atletycznym w Paryżu rzucił pierwszy myśl zbudowania w ramach całego świata I. igrzysk olimpijskich, na wzór greckich uroczystości [1]). Pomysł ten spotkał się zrazu z dużą krytyką i groźnemi trudnościami. Baron Coubertin, pragnąc połączyć tradycje starożytnego świata z „nowożytnym dniem dzisiejszym" zaproponował urządzenie I. olimpjady w Atenach. Myśl ta znalazła zrozumienie i poparcie zaledwie w garstce zapaleńców, przedewszystkiem zaś w samym narodzie greckim. Ówczesny rząd, obradujący w Atenach, sprzeciwił się kategorycznie urządzeniu igrzysk, dopiero wpływ następcy tronu, późniejszego króla Konstantyna, który zwrócił się z gorącym apelem do społeczeństwa, przezwyciężył owe trudności zresztą natury — jak się później pokazało — jedynie finansowej. Nie było naówczas jednego Greka, którыby nie przyczynił bodaj drobnej sumy do funduszu olimpijskiego. — W przeciągu dwu tygodni zebrano w Grecji 130.000 drachm, zaś niejaki Averoff, bankier aleksandryjski, ofiarował 1.000.000 drachm na samo odnowienie ateńskiego stadjonu.

Próżne były obawy, ta pierwsza gigantyczna impreza sportowa w 1896 roku nie skończyła się bynajmniej deficytem. Przez 10 dni taki okres czasu wynosiła I. olimpjada) stadjon, mogący pomieścić 80.000 widzów, był zawsze do ostatniego miejsca zapełniony, a w dniu „biegu maratońskiego", który przyniósł sławne zwycięstwo pasterzowi Louis'owi na przestrzeni oryginalnej Maraton—Ateny — liczba widzów wynosiła około 180.000..

Rząd grecki, widząc ten olbrzymi sukces moralny i finansowy, już sam teraz wysunął projekt urządzania igrzysk stale w Atenach. Rzecz prosta, iż Międzynarodowy Komitet Olimpijski, który wybierał miejsce dla Olimpjady, mając na myśli krzewienie jej idei na terenie całego świata, nie skorzystał z usług rządu greckiego.

Od 1896 roku myśl przewodnia igrzysk olimpijskich dotarla do wszystkich zakątków ziemi. Każda olimpjada była wyrazem coraz to większej popularności i sławy. Program jej z czasem ulegał inowacjom i dostosowaniom. Pamiętna jest dla Polski Olimpjada, która miała miejsce w Sztokholmie w 1912 roku, a to z tego powodu, że kraj nasz naówczas w jarzmie niewoli, choć nie mógł wysłać na arenę własnych zawodników w kolorach państwa, zaliczony był jednak w skład reprezentacji wolnych narodów. Od IV Olimpjady w 1908 roku w Londynie datuje się udział kobiet w zawodach sportowych.

Ostatnia Olimpjada w Colombes, t. zw. VIII paryska, spełniła marzenia Coubertina, gdyż reprezentowane w niej były wszystkie pięć części świata, wszystkie rasy i wszystkie odcienie skóry.

Przygotowujemy się pilnie do walnej rozprawy 45 narodów, która będzie miała miejsce w roku 1928 w Amsterdamie. Grunt, to fundusz dla naszego obozu ćwiczebnego...

Jak się dowiadujemy, w Komisji Funduszu Olimpijskiego nawet szereg magistratów miast prowincjonalnych ofiarował pewne kwoty na cele polskiej ekspedycji olimpijskiej. Najwięcej wniósł Magistrat miasta Łodzi, bo 5000 zł., Magistrat Będzina ofiarował 300 zł. Po 200 zł. daly Magistraty Lublina i Lwowa. Magistrat Warszawy wypłacił na rok bieżący ratę w wysokości 2500 zł. Jak wiadomo, Magistrat warszawski zobowiązał się do sumy 10.000 zł. Do Związku Związków ciągle nadchodzą pisma z różnych miast polskich z ciągłemi ofiarami.

Niewątpliwie bicepsy hodowane w Polsce, wzmogły się znacznie od 1914 r., lecz nie można przypuszczać, by już w przyszłym roku polska reprezentacja olimpijska przywiozla do kraju wieniec laurowy, zamiast siniaków na wstydliwych częściach ciała... Druga klęska jest prawie że pewna. Lecz czy o to chodzi?

[1]) W roku 1859 odbyły się wprawdzie igrzyska olimpijskie w Atenach, lecz nie miały charakteru reprezentacyjnego, jak później, kiedy wszystkie ucywilizowane kraje i narody wysyłały na nie swych najlepszych zawodników.

Olimpjada przynosi inne tajemnice ważniejsze nad zwycięstwo jednostek, ich styl, lub klasę krajów w sprawnościach fizycznych. Klęska lub sromotna przegrana wynikła z niedorównania w rywalizacji innym zawodnikom jest rzeczą błahą w porównaniu z właściwym celem i właściwemi zadaniami igrzysk. Rekordy światowe, które poprawia się co cztery lata na Olimpjadach, wprawdzie były i będą wyrazem doskonałości wysiłku i szlachetnej ambicji jednostek, lecz nie są i nie będą nigdy jedynym, najważniejszym owocem trudów i zamiarów olimpijskich.

Igrzyska owe posiadają pierwszorzędne znaczenie przedewszystkiem przez sztukę zebrania wszystkich klas i umysłowości wszystkich narodów na jednym terenie, oraz rozwiązanie w ten sposób zagadnień społecznych. Współżycie ludów w harmonji i pokoju i obcowanie wszystkich ze wszystkimi na jednem obranem polu, które się zwie krótko węzłowato — kulturą fizyczną — to niezwykłe zjawisko, że na wytyczonym dystansie od startu do mety obok syna miljardera amerykańskiego staje tu znienawidzony, pogardzany murzyn afrykański, a obok studenta uniwersytetu oxfordskiego — robotnik niemiecki i wieśniak jugosłowiański, jest wielką zdobyczą dla idei demokratycznych.

Sztandar Coubertina jest wyższy nad dymy z ognisk składanych w ofierze Jowiszowi olimpijskiemu.

Esjot.

Wisła jest już mistrzem Ligi.

Coraz wyraźniej kształtuje się obraz obecnych mistrzostw ligowych. Wisła zapewniony ma już tytuł mistrza. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze klęska, nieznana w tegorocznych kronikach niemieckiej drużyny katowickiej I. F. C., zadana jej przez Wojsk. K. S. Legję w ub. niedzielę. I. F. C. po swojej sławnej porażce, doznanej niedawno od Wisły robi wrażenie zdeterminowanej jednostki, której czynność na boisku ogranicza się do biernego statystowania z założonemi po turecku nogami. Gdyby I. F. C. nie był drużyną typowo niemiecką, lecz rosyjską, sądzić można byłoby z tego, że patrzymy na jakiś klub „naplewatienców"...

STAN MISTRZOSTW POLSKIEJ LIGI PIŁKI NOŻNEJ

Nazwa klubu	Gier	Bramki	Pkt.
1. Wisła	24	94:28	39
2. I. F. C.	22	57:36	30
3. Pogoń	22	63:33	27
4. Warta	22	63:47	25
5. Legia	23	63:61	24
6. Turyści	21	45:44	23
7. Ł. K. S.	24	45:45	22
8. Polonja	22	49;63	21
9. Ruch	22	36:38	20
10. Hasmonea	22	48:62	20
11. T. K. S.	23	50:79	20
12. Czarni	22	37:45	19
13. Warszawianka	21	37:57	12
14. Jutrzenka	23	35:71	10

Z uznaniem należy podnieść wysiłki Pogoni, która wyzwoliwszy się z nieruchawej apatji w pierwszej rundzie rozgrywek, z każdym matchem wraca obecnie do swej dawnej, doskonałej formy. Jeśli ktoś z sportowców śledzi dziś stan tabeli, największą uwagę musi poświęcić zawodom Pogoni, wszak walczy ona o drugie miejsce i honor wicemistrzostwa. Pech prześladuje jednak wciąż dawnego mistrza we własnym domu — t. zn. we Lwowie. Z Hasmoneą nie powiodło się Pogoni w ub. niedzielę, jak przedtem z Czarnymi. W najbliższą niedzielę spotka się Pogoń z Wisłą w Krakowie. Trudno wróżyć, w każdym razie match ten będzie chyba najciekawszym, jaki będzie miał miejsce pod koniec tego sezonu na naszym terenie sportowym.

—o : o—

KTÓŻ JEST WŁAŚCIWIE MISTRZEM LIGI KRAKOWSKIEJ?

Krakowska Liga Okręgowa Piłki Nożnej podaje do wiadomości, że mistrzostwo okręgowe nie zdobył K. S. „Podgórze" Kraków, ale K. S. „Garbarnia". Sytuacja przedstawia się wobec tego fatalnie, bo „Podgórze" rozegrało już dwa mecze.

—ooo—

Znowu chmury nad boiskiem piłkarskiem.

Na każdym stole konferencyjnym jest karafka, która posiada tę właściwość, że woda nalana z niej do małej szklanki, burzy się i wyrzuca niewidzialne gromy i błyskawice. Znamy to dobrze z obrad P. Z. P. N. i Ligi, które rozkrzyczane niedawno na szpaltach dzienników po wielu targach i waśniach, ostatecznie zacichły. I zdawało się, że twarz dziewięcioletniego dziecka, jakiem jest nasz ukochany sport piłkarski w wyzwolonej Polsce, rozpogodziła się raz na zawsze jakby go już nic w brzuszku nie bolało. Zapomnieliśmy o tem co było wczoraj, myśląc, że opinja publiczna nauczyła to dziecię, kopiące nóżkami w kołysce, iż harmonja, radość życia, zgoda i przyjaźń jest tak piękną rozkoszą na świecie, jak bajki Andersena, pożyteczne zresztą bez względu na wiek dla wszystkich.

Tymczasem piłkarstwo polskie, ów krnąbrny, utrapiony bachor, zaledwie ubrało się w kolorową koszulkę i majteczki, uświadamia nas, jak dorosły filozof, że posiada dwa oblicza: z przodu i z tyłu, z których pierwsze nazywa się tajemniczo P. L. P. N. a drugie, mniej reprezentacyjne — P. Z. P. N., że obie te części piłkarskiego ciała to gruba różnica, że obie muszą się ze sobą kłócić dla dobra przyszłości, rozwoju i zwycięstwa jednej z nich. W ten sposób piłkarstwo zachorowało u nas — na mutacje, w dość wczesnym wieku i beczy dwoma głosami naraz. Czy niema rzeczy ważniejszych? Niechże ktoś wreszcie raz zwycięży, bo to wszystko jest już nudne a napewno nie zbyt zdrowe i mądre...

Podajemy nowy dokument wojny papierowej między P. Z. P. N-em a Ligą:

Jak wiadomo dwie organizacje piłkarskie tj. PZPN i Liga wyznaczyły po 4 osoby każda, którym polecono przygotować warunki ewentualnej ugody, tj. połączenia PZPN-u z Ligą w jedną organizację piłkarską w Polsce. Komisja, złożona z 8-miu osób, reprezentujących obie organizacje piłkarskie, rozpoczęła swe prace dnia 29 maja br. w obecności przedstawicieli Z. Z. Już przy omawianiu niektórych szczegółów dotyczących li tylko spraw „Ligi czternastu", przedstawiciele Ligi wstrzymali pertraktacje, uważając za konieczne odwołać się o instrukcje do Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Ligi. Następnie parę konferencji nie doszło do skutku, wobec niestawienia się niezbędnych przedstawicieli Ligi. Gdy na jednej z konferencji komplet potrzebny się zebrał, obie strony uznają konieczność zakończenia prac nad ostateczną ugodą, oraz zwołanie Walnych zebrań obu organizacji do Warszawy w początku października br. Tymczasem na konferencjach we wrześniu br. przedstawiciele Ligi zaczęli się cofać, twierdząc, że zasady zgody już ustalone przez obie strony — wywołują wielkie sprzeciwy u członków Ligi. I w końcu — konferencja ostateczna się nie odbyła. Ostatnio, tj. w końcu września br. Komisja PZPN-u dowiaduje się, że Zarząd Ligi odwołuje się co do ugody do Nadzwyczajnego Walnego Zebrania swych członków, które ma się odbyć dnia 16 października br. i przez to pertraktacje zostają przez Ligę wstrzymane. (—) Marjan Esman. (—) Z. Rusecki. (—) J. Michałowicz. (—) Kobos kpt.

Naszym conferencierom piłkarskim zależy widocznie na przewlekaniu sprawy w nieskończoność, byle tylko było nad czem rozprawiać, rozpisywać się i kłócić. Co najciekawsze, przecież to są wszystko ludzie, którzy mają dobrą wolę...

LLOYD GEORGE UPRAWIA NAJNIEBEZPIECZNIEJSZY SPORT — GOLFA.

Niby niewinny ten sport, cieszący się niezwykłą popularnością w Ameryce i w zachodniej Europie, zwłaszcza w Anglji — jest — jeśli wierzyć statystycznym danym — sportem bardzo niebezpiecznym. Pewien holenderski profesor, któremu snać szczęście nie sprzyjało w golfie, nabrał wstrętu do tej gry i wykazał czarno na białem, że rok rocznie golf staje się przyczyną śmiertelnych wypadków. Pomijając niezliczoną ilość zwierząt uśmiercanych piłkami golfa — holenderski profesor sporządził spis mniej lub więcej głośnych nazwisk ludzi, którzy zginęli na polu... golfa. W r. 1919 w Deauville miljoner Jimmy Rotschild ugodzony piłką w oko oślepł — ten sam los spotkał profesora Schudra. W r. 1923 ambasador japoński w Waszyngtonie podczas meczu tak silnie uderzył piłkę, że ta odbiła się od słupa telegraficznego i ugodziła w twarz ambasadora, raniąc go ciężko.

Podobno piłka golfa przebywa w jednej sekundzie przestrzeń 457 metrów — zaś w tych warunkach cios niewinnej piłki staje się równie niebezpieczny, jak uderzenie ostrym kamieniem.

Żebrak i włóczęga przechodząc podczas wędrówki przez park bogatej damy, w którym stoi wspaniały pałac. Aby wzbudzić litość, żebrak rzuca się na ziemię i zaczyna gryźć trawę.

— Człowieku, co czynisz? — pyta dama.

— Ach pani! Trzy dni nic nie jadłem, muszę żywić się trawą.

Co słychać w Krakowie?

W „sądny dzień“ knuli spisek przeciw Państwu.

Wielkie aresztowania żydów w Krakowie.

Organa policji politycznej prowadząc już od dłuższego czasu obserwację związku młodzieży komunistycznej na terenie Krakowa, stwierdziły, że uprawia on wzmożoną agitację antypaństwową **i przygotowuje wielki wiec dla ułożenia programu dalszej zakonspirowanej działalności w Krakowie i Okręgu.** Zarządzony wywiad ustalił, że członkowie zarządu związku, grupującego **niemal wyłącznie młodzież żydowską,** zapowiedzieli między sobą urządzenie **intymnego zebrania na obszernej polanie lasu Wolskiego obok Panieńskich Skał.**

Istotnie już od wczesnego rana we czwartek 6 bm. zaczęły tam **napływać grupki żydów** oraz poszczególne osoby tak, że **koło godz. 10 zgromadził się tłum w liczbie blisko 100 osób.** Charakterystycznem jest, że na odbycie zebrania wybrali żydzi jedno z największych swoich świąt „sądny dzień“, sądząc, że odwrócą w ten sposób uwagę i czujność policji. Niestety stało się inaczej. Skonsygnowany **oddział policji zamknął gęstym pierścieniem polanę lasu** i mimo zaczepnej postawy uczestników zebrania przystąpił do ich aresztowania. **Do godz. 3 popoł. aresztowano 74 żydów obojga płci, zarówno robotników jak i osoby z inteligencji.** W mieszkaniach aresztowanych przeprowadzono ścisłą rewizję, która miała stwierdzić, że od dłuższego już czasu prowadzili oni **agitację wywrotową.** Pozostając w kontakcie z centralną partją komunistyczną Polski, **gromadzili bibułę i przygotowywali program wzmożenia akcji komunistycznej na terenie miasta Krakowa i okręgu krakowskiego.**

Przez cały wczorajszy dzień organa policyjne przeprowadziły rewizje, przyczem aresztowały **kilku dalszych żydów pod zarzutem agitacji komunistycznej.** Zaznaczyć należy, że przed niedawnym czasem rozbiła policja krakowska szajkę agitatorów żydowskich, która **przygotowywała akcję wywrotową wśród wojska.** Wszystkich uczestników zebrania oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Zaznaczyć należy, że o powyższych aresztowaniach policja nie wydała oficjalnego komunikatu, a uważała za stosowne poinformować tylko część prasy krakowskiej!

—o:o—

Pospieszmy z pomocą ofiarom powodz.

Organizacje kobiece w Krakowie wydały następującą odezwę: Wielką zbiórkę urządzamy na doraźną pomoc najnieszczęśliwszej zniszczonej ludności Małopolski Wschodniej. Straszna katastrofa powodzi pozbawiła setki rodzin dachu, mienia i żywności, — a zima nadchodzi. Rząd nie jest w możności wynagrodzić wszystkie straty, jakie ludność poniosła.

Obowiązkiem nas kobiet polskich pospieszyć z pomocą zrozpaczonym matkom i zgłodniałym oraz zziębniętym dzieciom. „Żadnej z nas nie wolno uchylić się od zbierania datków na uśmierzenie nędzy nieszczęśliwych“. Niech nikt w Krakowie nie pożałuje grosza na ten cel!

Znany poeta p. J. A. Gałuszka wygłosi do radja swój własny utwór p. t. „Powódź“, dziś w sobotę o godz. 7 wieczór.

Uroczyste otwarcie wystawy słowackiej.

W niedzielę 9 bm. o godzinie 12 w południe odbędzie się uroczyste otwarcie tej pierwszej na ziemiach polskich wystawy, którą zainicjowało Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Szeroka publiczność będzie miała sposobność zobaczenia dzieł sztuki plastycznej bratniego narodu, który na piękną tę uroczystość wysyła specjalnych delegatów. Wystawę, nad którą protektorat objęli p. wojewoda Darowski i konsul Czechosłowacji P. Sedivy, otworzy Prezes Towarzystwa W. Jarocki krótkiem przemówieniem, na które odpowie jeden z artystów słowackich.

Wystawa zajmie cały Pałac Sztuki przy placu Szczepańskim i zawierać będzie **obrazy, rzeźby i grafikę,** nad rozmieszczeniem których pracuje od kilku dni specjalna komisja. Właściciele akcji Tow. nie dopłacają żadnego dodatku na tę uroczystość, dla nieposiadających tych akcji wstęp 1 zł. Przy sposobności otwarcia tej wystawy miłośnicy sztuki i ci wszyscy, którzy brali tak żywy udział w dźwignięciu do nowego życia tej pięknej instytucji, przekonają się naocznie ile włożono pracy w renowację Pałacu, którego remont już ukończono. Na uroczystość tę wybierze się napewne cały kulturalny Kraków.

Sztuki plastyczne na Powszechnej Wystawie w Poznaniu.

Z inicjatywy kierownictwa Działu Kultury na Powszechnej Wystawie Krajowej, która odbędzie się w 1929 r. w Poznaniu, organizuje się w Krakowie Miejscowy Komitet Sztuk Plastycznych. Pierwsze zebranie, które zwołuje do gmachu Akademji Sztuk Pięknych p. radca Tadeusz Stryjeński odbędzie się dziś w sobotę 8 bm. Zaproszeni są profesorowie, dyrektorowie, architekci, malarze, konserwatorzy pp.: T. Aksentowicz, J. Bukowksi, d. Dobrzycki, St. Filipkiewicz, J. Gałęzowski, W. Jarocki, dr. Kopera, W. Krzyżanowski, K. Laszczka, F. Mączyński, J. Mehoffer, dr. Morelowski, dr. Muczkowski, J. Raszka, dr. Szydłowski, dr. Szyszko-Bohusz, E. Tor, H. Uziembło, W. Wodzinowski, L. Wojtyczko, W. Zarzycki. Na zebraniu tem wygłosi referat o Wystawie Dyrektor Działu Kultury p. **Jerzy Warchałowski.**

Włamanie do biur magistratu.

Ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do biur Wydziału II Magistratu w pałacu Larisza przy pl. WW. Świętych gdzie usiłowali rozpruć kasę ogniotrwałą, zostali jednak spłoszeni i zbiegli. Jak dotychczasowo dochodzenia polic. ustaliły sprawcy dostali się okienkiem piwnicznem do realności, a stąd do biur Wydziału II. Magistratu. Tu wyborowali w kasie ogniotrwałej otwór. Manipulację ich spostrzegli mieszkańcy realności położonej w ulicy Brackiej naprzeciw budynku Magistrackiego, którzy zawiadomili o tem policję. W międzyczasie widocznie sprawcy spostrzegli, iż są obserwowani i zbiegli dachem w kierunku Głównego Rynku, gdzie w ciemnościach znikli.

—oo—

Kraków, 8 października 1927.

Sobota 8: św. Brygidy, św. Symeona.
Niedziela 9: św. Ludwika, św. Dyonizego.
Niedziela 9: wschód słońca o godz. 5.51, zachód o godz. 17.01.

NABOŻEŃSTWA BŁAGALNE na uproszenie, za przyczyną św. Jana Kantego, oddalenia od Polski strasznej zarazy paraliżu dziecięcego, odbywać się będą w kościele św. Anny od dn. 14 do 30 października br. Bliższe szczegóły na afiszach rozlepionych na kościołach.

OSOBISTE. Wojewoda krakowski p. Darowski wyjechał w sprawach urzędowych do Warszawy.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU FILOLOGICZNEGO Pol. Akad. Umiejętności odbędzie się w poniedziałek 10 października br. o godz. 5-ej. Porządek dzienny: 1. Prof. W. Czernobajew: Przyczynki do źródeł i genezy „Irydjona“. 2. Prof. G. R. Noyes: Słowacki i Silvio Pellico. 3 Czł. T. Sinko: Problemy Sępowe (Szarzynsciana). Po referatach odbędzie się posiedzenie administracyjne.

O ŻYCIU I POTRZEBACH KULTURALNO-OŚWIATOWYCH EMIGRACJI POLSKIEJ WE FRANCJI będzie mówił p. J. Wiącek, wiceprezes Związku nauczycieli polskich we Francji, dziś w sobotę o godz. 7 wiecz w sali Tow. Rolniczego, przy pl. Szczepańskim 8. Spodziewać się należy ze względu na aktualny i żywotny temat, że odczyt wzbudzi szczególne zainteresowanie. Wykład odbędzie się staraniem VI Koła T. S. L. Bilety wstępu po 50 i 20 gr.

ZAPISY NA KURSY W MUZEUM PRZEM. W dniach 8 bm. w godz. od 6 do 8-mej wieczór, oraz 9 bm. od 10 do 1 odbędą się w miejskiem Muzeum przemysłowem ul. Smoleńska 9 sala Nr. 135 II p. (zapisy na kursy: rysunków, rachunków ogólnych i przemysłowych. Kursy zawodowe: mistrzów stolarskich i kurs obsługi kotłów parowych oraz wykłady: geometrji wykreślnej, mechaniki stosowanej, technologji drewna; elektrotechniki ogólnej i nauki o stylach.

ZAMKNIĘCIE UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO DLA RUCHU KOŁOWEGO. Celem kontynuowania dalszej budowy przedłużenia linji tramwajowej Nr. 2, zamyka się z dniem 10 października 1927 dla ruchu kołowego ulicę Kazimierza Wielkiego od ul. Pomorskiej do ul. Nowowiejskiej z tem, że ruch powyższy odbywać się będzie ul. Dr. Lea i Nowowiejską, lub ul. Mazowiecką i Racławicką.

WPADŁA POD DOROŻKĘ. U wylotu ulicy Józefa i Dietlowskiej wpadła pod dorożkę Anna Buchbaum i odniosła szereg kontuzji na całem ciele. Lekarz Pogotowia stwierdził nadto wstrząs mózgu. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

Słowacy w Krakowie.

Przybywa dziś do Krakowa grupa inteligencji słowackiego narodu.. Produkcje jej chóru i akademja literacko-artystyczna dadzą Krakowowi sposobność zaznajomienia się z charakterystycznemi walorami słowackiej kultury i wzmocnią niewątpliwie trwałe związki między słowackim a polskim narodem.

Związki te były zawsze żywe ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo obydwu narodów.

Od połowy 19 w. dzięki podróży Ag. Gillera po Słowaczyźnie zaczęło się w wykształconych kołach pol. budzić coraz głębsze i lepsze zrozumienie kultury słowackiej, podziw dla piękna słowackiego krajobrazu i dla wytrwałości ludu słowackiego skazanego w najbliższych nam powiatach na ciężką i mało owocną pracę. Podróże i książki Muldnera, Zawilińskiego, Gruszeckiego, Grabskiego, uświadomiły nam wreszcie, że z drugiej strony Tatr mieszka nie już masa etniczna, ale naród trzechmiljonowy, tkóry podobnie jak polski, cierpi w obronie praw do wolności... Nic dziwnego, że byliśmy wtedy wszyscy po jego stronie. Cierpał i walczył wszak za wspólne z nami idee.

Jesteśmy z narodem słowackim duchowo złączeni i w obecnym okresie jego historji, kiedy mu się przychodzi urządzać **(nie bez trudności)** na swojej ziemi, w republice czechosłowackiej. Stale śledzimy wszystkie jego usiłowania, które mu mają zapewnić pełnię swobody narodowej. Ze czcią też oceniamy zasługi tych jego wodzów, którzy swoją pracą i cierpieniem w okresie niewoli, a roztropnem teraz kierownictwem rzucają fundamenty pod trwały dom narodu słowackiego. Ze czcią oceniamy prace ks. Hlinki wytrwałego bojownika o prawa narodu słowackiego. A choć nie zawsze możemy zrozumieć jego zmienne w stosunku do Polski nastroje (w r. 1918, a obecnie), zawsze jednak jesteśmy przekonani, że działa w najlepszej wierze — służenia przyszłości swojego narodu.

Jesteśmy więc przekonani, że świeży przyjazd wycieczki słowackiej przyczyni się do zacieśnienia bratnich związków dwóch narodów... Jesteśmy dziećmi słowiańskiej Macierzy, dla których dopiero w. 20. wiek wyzwolenia Polski, Czechów, Słowaków, Chorwatów i Słoweńców, otwiera możliwości ukazania bogactw słowiańskiej duszy. Pod warunkiem jednak zgody między nimi i porozumienia.

Dlatego gości naszych z za Tatr, z Bratisławy, z Rużomberku, — witamy w grodzie Piasta i Jagiellonów najserdeczniej.

Wycieczka przybywa do Krakowa w sobotę o godz. 10.32 rano i zostanie powitana w salonie na dworcu głównym przez Komitet, który zaprasza wszystkich sympatyków Słowaków na to powitanie.

—oo—

SŁOWACKA AKADEMJA LITERACKO-ARTYSTYCZNA z odczytem o literaturze, muzyce i sztuce słowackiej, ilustrowanym deklamacjami i produkcjami słynnego Chóru nauczycieli słowackich odbędzie się w sobotę o g. 7 wiecz. w sali Florjanki (Basztowa 8).

Niski wstęp (50 gr. i 20 gr) powinien zwabić liczną publiczność pragnącą poznania życia kulturalnego sąsiedzkiego, a tak mało znanego nam narodu Słowaków.

W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM wypiła większą ilość karbolu 21-letnia Wanda Wisłocka, bez zajęcia, zamieszkała przy ul. Starowiślnej 43. Lekarz Pogotowia po zastosowaniu środków zaradczych, przewiózł desperatkę do szpitala. Powodem zamachu — zawiedziona miłość.

Z III PIĘTRA NA BRUK. W domu przy ul. Krakowskej 28 uległa fatalnemu wypadkowi Laura Baranowa, lokaforka III piętra. Spadła ona na bruk podwórca i doznała załamania kości ciemienowej. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala.

MUZYKA ZA DARMO. Wiadomo powszechnie, że przeżywamy obecnie ciężkie czasy. Tego samego zdania był 24-letni Rudolf Roger, mistrz od kiełbas i głowizny. Chciał więc uprzyjemnić sobie życie muzyką. Na radjo go nie stać było, poszedł tedy na otwarte miejsce, jak mówi komunikat policyjny, i „lunął“ bez ceregieli harmonję. Harmonja galanto dwurzędówka, wartości, panie dzieju, 1.200 złotych. Tak twierdzi przynajmniej p. Zygmunt Jaszczak, który przy brawurowej pomocy policji odebrał sobie cudowny instrument. Przy dźwiękach harmonji pomaszerował p. Roger pod Telegraf. Ma się rozumieć, że ucieszony p. Jaszczak (z zawodu muzykant), tym razem zrezygnował z honorarjum za akompanjament.

WEKSLE W KANALE. W kanałach znajdują się często szpilki, nieczystości, papiery, zgniłe owoce i t. d. Wczoraj atoli znaleziono w kanale rzecz niezwykłą: portfel z dwoma wekslami bez nazwiska na 320 dolarów i 215 dolarów. Weksle z kanału leżą na biurku w VI. komisarjacie policji na dworcu.

ZAMACH NA MONARCHJE, CZYLI KRÓL OKRADZIONY. Niepomny na przysłowie: nie śpij Grzegorzu w ogrodzie, bo obudzisz się po szkodzie“, usnął sobie Grzegorz Król w dodatku ogrodnik, a tymczasem w budce w ogrodzie przy ul. Mogilskiej skradziono królewski rower, który właściciel szacuje na 100 złotych.

AKTUALNA KRADZIEŻ. Zima nadchodzi— stwierdził melancholijnie p. Jan Konski (Chodkiewicza 14), zauważywszy z rozpaczą, że z ganku II. piętra zginęło mu eleganckie futro. Policja myśli o złodzieju, p. Konski zaś myśli o nowem futrze, które będzie jednak musiał sobie sprawić.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ODCZYT KS. WŁ. STAICHA „Z cyklu Najśw. Marja Panna w polskiem piśmiennictwie“. (Henryk Sien) odbędzie się 8 bm. (sobota) o godz. 7 w lokalu Sodalicji, plac Jabłonowskich 3.

ODCZYT PROF. CARO ze Lwowa na temat „Przyszła Rada Gospodarcza w Polsce“, odbędzie się dziś w sobotę o godz. 6 po południu, w sali Izby handlowej (Długa 1, I. p.) na zebraniu dyskusyjnem Towarzystwa Ekonomicznego. Goście mile widziani.

—ooo—

CIERPIĄCY NA ARTRETYZM, reumatyzm ischias, dnę, skazę moczanową, choroby nerek anemję, upadek sił i energji życiowej, szukają **ulgi swych cierpień w zdrojowiskach radioczynnych** (Joachimstal, Gastein etc.), **których skuteczność jest znaną i wielokrotnie wypróbowaną.** W razie utrudnionego wyjazdu **do** zdrojowiska zagranicznego lub krajowego, **może pełnowartościowa kuracja być przeprowadzoną tanim kosztem w domu, przez stosowanie PREPARATÓW RADJOAKTYWNYCH Laboratorjum „RAD“ w Krakowie. Opisy i pouczenia na żądanie.**

Na składzie w Aptece Mag. Józefa Koperskiego w Krakowie, ul. Karmelicka 9, oraz we wszystkich aptekach.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: „W pętach“ (premjera) nowość.

Niedziela: po południu o godz. 3.30 „Kościuszko pod Racławicami“, wieczór: „W pętach“.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Paganini“ (Premjera), operetka w 3 aktach Lehara.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Książę Czarnych Gór“.
SZTUKA: Uśmiech losu.
WARSZAWA: Bitwa pod Skagerak.
PROMIEŃ: Ręce do góry i Djabełek.
NOWOŚCI: „Gracz w szachy“.
BAGATELA: „Gracz w szachy“.
UCIECHA: Blaski i nędze życia kurtyzany.
CORSO: „Książę czarnych gór“.

—oo—

Z TEATRU M. IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Sztuka Edwarda Bourdet'a „W pętach“ (La prisonniere), która w przekładzie p. Anny Zielińskiej wchodzi dziś w sobotę na afisz, jest najcelniejszem zjawiskiem repertuaru francuskiego w ostatnim sezonie. Wysunęła się ona na czoło nowości paryskich dzięki zgoła nowemu tematowi, świetnie postawionym figurom i dialogowi drgającemu mocnem życiem wewnętrznem. Dzięki tym zaletom sztuka, chociaż podejmuje drażliwe zagadnienia erotyczne, nie schodzi ani na chwilę z wysokiego poziomu artystycznego, fascynując niesłabnącym wysiłkiem myśli i wykwintnym charakterem moralnym. Reżyserował p. Buszyński, który wykona główną rolę męską. Kobiecą bohaterką sztuki jest p. Starska, resztę ról wkonają pp. Barwińska, Piaskowska, Romowicz, Zelwerowiczówna, pp.: Sosnowski, Krasnowicki, Turski. „W pętach“ powtórzone będą w niedzielę i we wtorek.

OPERETKA „NOWOŚCI“. Dzisiejszą premierą (w sobotę 8 bm. o 7.30 w.), będącą ostatnim wyrazem staranności pod każdym względem, rozpoczyna Teatr Nowości cykl mistrzowskich operetek, wybierając najcelniejszy utwór operetkowy Fr. Lehara pt. „Paganini“ w inscenizacji dyr. Pilarskiego, pod batutą Wł. Yrley-Jurkiewicza, w przepięknej stylowej oprawie kostjumowo-dekoracyjnej. Grają pp. Żarska, Przestrzelska, Wirska, Szczepańska, Wawrzkowicz, T. Pilarski (jun.), Rewera-Rewski, Bojnarowski, Rychter, Biegalski, Nowosielski i inni.

Życie gospodarczo-społeczne.

Rada ochrony pracy.

Przedstawiciele zainteresowanych grup. — Organ doradczy ministra. — Rada pracy nie zastąpi Izb pracy.

W Dz. U. R. P. Nr. 83, pod poz. 740 ogłoszono rozoprządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie powołania do życia **Rady ochrony pracy**, urzędującej przy ministrze pracy i opieki społecznej. Rada ochrony pracy składa się z 45 osób, z czego 15 osób reprezentuje **warstwę pracowniczą**, 15 osób **sferę pracodawców, 15 zaś osób rekrutuje się z pośród wybitnych fachowców**, lekarzy itp. znawców z zakresu ochrony pracy. Wszyscy członkowie Rady powoływani są przez ministra pracy. Przedstawicieli pracobiorców mianuje minister z pośród kandydatów przedstawionych przez związki zawodowe robotników i pracowników umysłowych, przedstawicieli pracodawców z pośród osób zaproponowanych przez Izby przemysłowo handlowe, Izby rolnicze oraz przez związki pracodawców. Pozostałych członków powołuje minister według własnego uznania. Rada ochrony pracy ma charakter **ciała doradczego i opinjodawczego w sprawach dotyczących ochrony pracy**, jak: najmu pracy, czasu pracy, urlopów, pracy młodocianych i kobiet, bezpieczeństwa i hygjeny pracy, ruchu zawodowego, reprezentacji robotników i pracowników, sądów pracy, inspekcji pracy itp. W tym swoim charakterze **rozpatruje Rada projekty ustaw i rozporządzeń** przedłożone jej przez ministra i **wydaje o nich opinję, przedkłada wnioski o potrzebie nowych ustaw, rozporządzeń i zarządzeń**, wreszcie opinjuje wszelkie inne sprawy **poruczone jej w drodze ustawy lub rozporządzenia**. Rada obraduje w kompletach, liczących najmniej **15 członków**. Jeden z kompletów ma mieć powierzone sprawy hygjeny pracy, drugi **sprawę bezpieczeństwa** pracy, inny sprawę ochrony **pracy** w rolnictwie itd. Posiedzenia Rady, którym przewodniczy minister pracy lub delegowany **przez niego urzędnik**, odbywają się według potrzeby. **Godność** członka Rady jest honorowa, zamiejscowi członkowie otrzymują zwrot kosztów podróży i pobytu w Warszawie.

Dekret o Radzie ochrony pracy wszedł w życie z dn. 27 września br. Znaczenie tej nowej instytucji nie będzie oczywiście zbyt wielkie wobec jej doradczego charakteru. Tego rodzaju ciało nie może zastąpić działalności Izb pracy, przewidzianych w Konstytucji, a niestety dotychczas do życia niepowołanych. Te rozmaite Rady przyboczne nie spełniają — jak uczy doświadczenie — tych zadań, które czekają załatwienia. Dlatego też i Rada ochrony pracy będzie instytucją, która w rozwiązaniu zagadnienia robotniczego nie odegra poważniejszej roli.

jp.

Kiedy i komu winien rolnik sprzedawać zboże?

O stopniową realizację zbiorów. — Usunąć pośredników a kierować się wyłącznie do spółdzielni rolniczo-handl.

Racjonalna realizacja zbiorów jest obecnie zagadnieniem najaktualniejszem na wsi. — W szczególności ważnem dla rolnika jest pytanie, kiedy i komu sprzedać zbiory, aby zapewnić sobie należyte dochody na pokrycie całorocznych wydatków i uregulowanie płatnych zobowiązań. Kwestji tej poświęca trafne uwagi poznański „Rolnik-Spółdzielca“, kładąc nacisk na **stopniową** realizację zbiorów. Leży to w interesie nietylko samego gospodarza, lecz również w interesie całego kraju, który musi zapewnić sobie dostateczną ilość produktów potrzebnych do wyżywienia ludności w ciągu całego roku. Niema również celu wywozić zboże zagranicę w jesieni po niskich cenach a sprowadzać je z powrotem na wiosnę po cenach znacznie wyższych. Rolnik, który może po odpowiedniem zabezpieczeniu przechować swoje zbiory jak najdłużej, nie powinien się spieszyć ze sprzedażą wszystkiego zaraz po żniwach — traci bowiem na tem rolnictwo, kraj i całe społeczeństwo.

Zaprojektowana przez rząd akcja rezerw zbożowych ma na celu z jednej strony utrzymanie ceny na poziomie światowym, z drugiej zaś przeciwdziałanie przywozowi zboża na wiosnę. Akcja ta mogłaby się udać i być pożyteczną, gdyby władze potraktowały ją po kupiecku i bez żadnych ubocznych względów, jeżeli nie doprowadzi to do utworzenia monopolu handlu zbożem, względnie upaństwowienia tego działu handlu.

Drugiem ważnem zagadnieniem dla rolnika jest pytanie, komu zboże sprzedawać? Niestety w Małopolsce **idzie rolnik ze zbożem najczęściej do żyda, a dopiero gdy ten daje gorsze ceny — do spółdzielni rolniczych.** Tymczasem cały szereg względów przemawia za tem, by kierował się do własnych organizacji handlowych, których sieć jest w Małopolsce silnie rozwinięta. Organizacje te powołane są do życia w celu **usunięcia zbędnego pośrednictwa**, a stworzenia **racjonalnej koncentracji i uzyskiwania najkorzystniejszych warunków.**

Hasło brania swoich spraw w swoje ręce najlepiej jest realizowane, gdy rolnicy wszystkie swe handlowe sprawy załatwiać będą **za pośrednictwem spółdzielni rolniczo-handlowych.** Stwierdzono, że wywiązują się one zupełnie poprawnie ze swych zadań, o czem świadczy stały wzrost ich obrotów i udziału w handlu rolniczym. W okresie silnej koncentracji gospodarczej, przejawiającej się w przemyśle i handlu w formie trustów i karteli ustanawiających ceny i warunki sprzedaży, rolnictwo nie może swej produkcji sprzedawać inaczej, jak w sposób skoncentrowany i zorganizowany w potężne centrale. Z dotychczasowego rozproszenia sprzedaży produktów rolnych między mnóstwo drobnych pośredników, rolnictwo nie miało żadnych korzyści i chyliło się ku upadkowi. Zorganizowanie rolnictwa we współdzielniach wprowadziło je na nowe drogi rozwoju ekonomicznego.

Wieści ze świata finansów, handlu i przemysłu.

POMYŚLNA KONJUNKTURA W DRZEWIE. Na rynku drzewa w dalszym ciągu ruch wielki, konjunktura pomyślna. Zapasy z roku ubiegłego są niemal w całości zrealizowane. Zaopatrzenie w drewno okrągłe natrafia w obecnej chwili na znaczne trudności. Wskutek tego ceny mają tendencję wybitnie zwyżkową. Wywóz drzewa w dalszym ciągu duży. Zawarto już cały szereg umów, przeważnie z Anglją **na dostawę drzewa na grudzień 1927 oraz na styczeń, luty marzec 1928**, przy cenach znacznie wyższych, niż obecne.

NOWE RODZAJE LOKAT P. K. O. Dyrekcja PKO. zamierza wprowadzić dwa nowe rodzaje lokat oszczędnościowych: dla emigrantów i asokuracyjne. Dla lokat emigrantów ustanowione będą specjalne warunki z tak szerokiemi gwarancjami i ułatwieniami, żeby rozproszyć wszelkie obawy i uprzedzenia, które wytworzyły błędy dotychczasowe w tym zakresie instytucyj prywatnych i państwowych. — Drugi system lokat, znajdujący się jeszcze w opracowaniu, ma się opierać na zasadach asekuracyjnych, jako ubezpieczenie na starość, na wypadek śmierci i t. p. Przez zobowiązanie się do opłaty pewnych rat miesięcznych będzie można zabezpieczyć sobie otrzymanie po określonej liczbie lat pewnego kapitału, lub też wypłacenie odpowiedniej sumy rodzinie na wypadek śmierci ubezpieczonego.

Konkurs na pracę o skarbowości.

Zarząd centralny stowarzyszenia urzędników rozpisuje **konkurs wśród urzędników skarbowych** pracujących w dziale podatków bezpośrednich, kasowości, opłat stemplowych i akcyz. **na pracę dającą rozwiązanie w zakresie zwiększenia wydajności źródeł dochodowych** i uproszczenia **administracji**. Praca winna obejmować od 30 do 40 stron pisma maszynowego. Pracę wraz z kopertą, zaopatrzoną w godło i zawierającą wewnątrz dane dotyczące osoby autora, należy przesyłać wyłącznie przez pocztę pod adresem: Warszawa, Rymarska 3, Dyrektor Stefan Staszyński. Termin nadsyłania prac upływa dnia 30 listopada 1927 roku.

—oo—

Najlepsze źródło dochodów dla państwa.

Czysty zysk skarbu z Państwowego Monopolu Tytoniowego **za wrzesień b. r. dosięgnął** sumy 40.5 milj. zł. Z sumy tej 10.5 miljonów złotych wypłacono bankowi włoskiemu (Banca Comerciale Italiana) tytułem dalszej raty amortyzacyjnej i przypadających do zapłaty procentów od pożyczki włoskiej, pozostałe zaś 30 milj. zł. wpłacono do kas skarbowych.

Akcje znów zniżkują

Zmiana konjunktury pożyczkowej wpłynęła wczoraj na giełdę akcyjną. Tendencja poczęła kształtować się znów zniżkowo, chociaż obroty utrzymały się na jednakim poziomie.

Z papierów, które wyjątkowo poszły w górę zasługuje na wzmiankę przedwszystkiem Chodorów. Wprawdzie pod koniec zebrania giełdowego sytuacja doznała poprawy o tyle, że tendencja poczęła wykazywać kierunek zwyżkowy, kursy pozsotały jednak bez zmiany.

Notowano: Bank Polski 145, Hipoteczny 1.03 zł, Zieleniewski 20.70 zł, Pocisk 2.50 zł, Siersza 6 zł, Azot 5.50—5.65 zł, Elektrownia 43 zł, Krakus 30—32 gr, Chodorów 160 zł, Chybie 6 zł, Jaworzno 21—20.35 zł. Gazy wschodnie 26—27 zł, Gazy zach. 1.40, Cegielski 43 zł, Lokomotywy 1.65 zł.

Rynek walutowy jak zwykle martwy.

Za dolary płacono w pryw. obrotach w Krakowie 8.91³/₄ do 8.92 i pół zł, dewiza dolarowa 8.94—8.95 zł.

Oficjalna giełda walutowa: Dolary 8.91, 8.93, 8.89. Holandja 358.70, 359.60, 357.80. Londyn 43.53, 43.64, 43.42. Nowy Jork 8.93, 8.95, 8.91. Paryż 35.13, 35.22, 35.04. Praga 26.50, 26.56, 26.44. Szwajcarja 172.45, 172.88, 172.02. Włochy 48.90, 49.02, 48.78. Wiedeń 126.21, 126.52, 125.90.

PROŚBY O ZAOPATRZENIE WETERANÓW POWSTAŃ NARODOWYCH.

W „Monitorze“ ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, w myśl którego **ostateczny termin zgłaszania przez weteranów roszczeń do zaopatrzenia** na podstawie ustawy z r. 1922 o zaopatrzeniu weteranów powstań narodowych z 1831 r., 1848 i 1863 r. oraz wdów po nich — **przypada na dzień ostatni szóstego miesiąca** po dniu ogłoszenia niniejszego rozporządzenia. Zgłoszenia po tym terminie zasadniczo **nie będą uwzględnione**, a tylko wyjątkowo może je uwzględnić Minister spraw wojskowych o ile idzie o weteranów zamieszkałych poza granicami państwa i tych, którzy powrócą do kraju po wejściu w życie niniejszego rozporządzenia.

—oo—

„LWÓW“ PŁYNIE DO POLSKI. Szkolny statek „Lwów“ w drodze powrotnej z wysp Azorskich do Gdyni, zawinął do Cherbourga. Z Cherbourga wyszedł dnia 28 września i w Gdyni spodziewany jest około 10 b. m. Z powodu trwających od kilku dni na Bałtyku silnych „sztormów“, „Lwów“ schroni się prawdopodobnie na kilka dni do któregoś z portów zagranicznych. Po zawinięciu do Gdyni i uporządkowaniu statku po podróży, uczniowie Szkoły opuszczą pokład „Lwowa“ i wrócą do Tczewa. Z dniem 1 listopada zaczną się zwykłe zajęcia i wykłady w Szkole.

Sprawy urzędnicze.

WIELKIE KONGRESY URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Podobnie jak w Polsce, tak i we wszystkich innych państwach stanowi problem urzędniczy jedną z najdrażliwszych kwestji obecnych stosunków powojennych.

Ostatniemi jednak czasy widać po stronie samych urzędników **silne dążenia do definitywnego** uregulowania swoich warunków bytu. Urzędnik bowiem zrozumiał wreszcie i **ocenił wartość zbiorowego wysiłku i zjednoczenia sił rozproszkowanych**, a pod wpływem tego zrozumienia zaczął dążyć do stworzenia spójnoty, widząc w niej jedyną drogę ku lepszemu jutru.

Najlepszym tego dowodem są dwa kongresy pracowników państwowych: **we wrześniu br. państw nadbałtyckich** oraz zapowiadany na rok przyszły kongres pracowników państwowych państw zachodniej Europy.

Ta wielce doniosła inicjatywa zagranicy wywarła i w naszych sferach urzędniczych duże wrażenie, tak, że i u nas pojawiają się głosy nawołujące do naśladowania zagranicy.

NOMINACJE W ADMINISTRACJI.

„Monitor“ ogłasza następujące nominacje w zakładach państwowej służby zdrowia: Urzędnicy państw. zakładu zdrojowego w Krynicy **Pieracki** Tadeusz i **Barański** Aleksander posunięci zostali do VIII st. sł. W urzędzie województwa w Krakowie referendarz **Stańkowski** Feliks mianowany został radcą wyjowódzkim w VI st. sł., zaś starosta w Grybowie **Dziekoński** Antoni radcą wojew. w VI st. sł. W urzędzie wojewódzkim w Stanisławowie referendarz **Kochański** Leon radcą wojewódzkim w VI st. sł. W urzędzie wojewódzkim w Tarnopolu starosta w Czortkowie **Strusiński** Juljusz radcą wojewódzkim w VI st. sł., naczelnik wydziału dr. **Salak** Bolesław naczelnikiem wydziału w V st. sł.

Urzędnik dyrekcji policji w Krakowie **Steinauer** Ernest mianowany został urzędnikiem VII st. sł. Referendarz w VII st. sł. dr. **Bieniarz** Józef przeniesiony został ze starostwa w Makowie do starostwa w Brzesku.

Św. Franciszek z Assyżu.

Niniejszy cykl poezji, będący wolną transkrypcją polską ze sławnych „Fioretti“, zamieszczamy na zakończenie roku jubileuszowego św. Franciszka. Przyp. Red.

PIEŚŃ O PANI BIEDZIE.

Umbryjskie pola, pełne słodkiej mięty!
Radością życia idę uśmiechnięty.

Słuchajcie łąki, gaje rozzłocone!
Panią ja Biedę pojąłem za żonę.

Już nie jest ona opuszczoną wdową,
Bowiem jej dałem ślubowania słowo.

Odkąd przy żłobie stała w Betlejemie,
Jest zdobywczynią, co podbija ziemię.

Odkąd ze Zbawcą była na Golgocie,
Jest monarchinią, co przewodzi cnocie.

Kiedy Go żółcią i octem pojono,
Patrzała w Niego twarzą utrapioną.

Przeto, że z Boga chodziła orszakiem,
Stworzeniem teraz rządzi wielorakiem.

Że życie całe służyła mu wiernie,
Krzyż jej udziałem i gwoździe i ciernie.

Że miłująca od nędzy się słania,
Pan ją w godzinie witał zmartwychwstania

I rzekł jej: Pójdziesz, kędy ludzie prości,
By ich prowadzić do doskonałości.

O SIOSTRZE ŚMIERCI.

Witaj mi, witaj siostro, śmierci biała,
Co wyprowadzasz mnie z niewoli ciała
I nad pielgrzyma pochyloną głową
W ciszy zapalasz światłość Chrystusową.

Żegnajcie bracia! Niechaj oto gości
Pośród was radość i dusza miłości...
Odchodzę ciałem, lecz jako dar wieczny
Zostanie z wami mój uśmiech słoneczny.

LIST DO JAKOPY SETTESOLI.

Siostrze Jakopie, pani Settesoli,
Umierający pisze o swej doli...
Aby jej łaska Boża była dana,
W imię pozdrawia ją Chrystusa Pana,
A jako czuje, że śmierć jest w pobliżu,
Siostrę swą z Rzymu mieć pragnie w Assyżu.

Niechaj przywiezie z sobą całun biały
I świece żółte, by przy nim gorzały...
Niechaj z przybyciem ni chwili nie zwleka,
Bo droga przed nim ogromnie daleka —
A chce ją ujrzeć, zanim sen go zmorzy,
Brat jej Franciszek, biedaczyna Boży.

Jan Pietrzycki.

Praca chrześć.-społeczna.

KURS OŚWIATOWO-SPOŁECZNY: „Polska Współczesna“. Związek Senjorów „Odrodzenia“ za jedno z swych głównych zadań uważa pracę społeczną. Jako organizacja bezpartyjna pragnie prowadzić pracę oświatową wśród najszerszych warstw społeczeństwa. W tym celu krakowskie koło Zw. Senjorów „Odrodzenia“ urządza Kurs oświatowo-społeczny **„Polska współczesna“**. Wykłady odbywać się będą we wtorki i czwartki o godz. 7 wieczorem w sali Domu Związkowego przy ul. Potockiego 11, I. p. Kierownictwo kursu spoczywać będzie w rękach Dra Józefa Walczewskiego. Opłata za uczestnictwo za cały kurs 2 zł. Zapisywać się można w Sekretarjacie, ul. A. Potockiego 11.

O „Kodeksie społecznym“.

Staraniem „Koła Studjów chrześc.-społecznych“ przy Ch. D. w Krakowie, odbędzie się **w poniedziałek**, dn. 10 października br. o godzinie 7 wieczór w sali Domu przy ul. Andrzeja Potockiego 11 — V. Wieczór Dyskusyjny. Będzie on poświęcony tak zwanemi „Kodeksowi Społecznemu“ (Codo Social), który opracowała i wydała „Katolicka Unja Międzynarodowa dla studjów społecznych“, na której czele stał słynny Prymas Belgji, Kardynał Mercier. „Kodeks“ jest zbiorem zasad dla życia społecznego i międzynarodowego, które wynikają z nauki katolickiej. Wydanie kodeksu stanowi zdarzenie wielkiej doniosłości dla ruchu chrześcijańsko-społecznego. Referat na ten temat wygłosi ks. red. Jan Piwowarczyk.

Dobry środek. — Panie doktorze już od pięciu minut czekam z wyciągniętym językiem, a pan doktór jeszcze go nie obejrzał. — Nie potrzeba. Chciałem tylko w spokoju napisać receptę,

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Aresztowania opozycjonistów.

Warszawa. (Telef. wł.) Dzienniki ryskie donoszą z Moskwy o zaostrzeniu się walki między grupą Stalina a opozycją. Z polecenia Stalina G. P. U. dokonało aresztowań wśród opozycjonistów i między innymi aresztowano sekretarza Trockiego, Ranisa.

ZAGRANICZNE PAPIERY NA GIEŁDZIE NOWOJORSKIEJ.

Nowy Jork. (PAT.) Rada giełdy nowojorskiej przyjęła jednomyślnie zmianę statutu, na mocy której wprowadzenie papierów wartościowych zagranicznych na giełdzie nowojorskiej będzie umożliwione. Wykluczone są wszystkie akcje, których wartość nominalna albo dywidenda obiegowa na waluty nie jest oparta na złocie. W ten sposób nie mogą na razie być wprowadzone papiery francuskie, włoskie i polskie.

Kino.

Francusko-polski film „Gracz w szachy“

Kina „Bagatela“ i „Nowości“ wyświetlają tak reklamowanego oddawna „Gracza w szachy“. Obraz ten posiada wszystkie cechy francuskich „cineromans“ historycznych. Istotnie Francja dała nam najlepszy typ epopeji historycznej filmowej, utrwalając je w filmach o zakroju monumentalnym, jak np. „Cud wilków“, „Nędznicy“, „Napoleon“ i t. d. W filmach tych przygniata nas zbiorowość; Francuzi doskonale w sposób realistyczny operują tłumem; podziwiamy świetnie skomponowane sceny wojen historycznych, a nadewszystko w obrazie historycznym francuskim ujmuje nas to, cośmy już tylekrotnie powtarzali o zawodowym sekrecie francuskich reżyserów „historycznych“ (R. Bernard, A. Gance i i.): — jest to wzruszenie dziwnego zaiste rodzaju, rozlane po całym obrazie. Już odrazu w pierwszych scenach zostajemy nastawieni uczuciowo w sposób specyficzny; zdaje się jednak, że największą rolę gra tu uczucie patrjotyczne, do którego Francuzi potrafią apelować na ekranie mistrzowsko. I stąd z tych wielkich francuskich optycznych wycinków historji wychodzi się z sercem wzruszonem, nastawionem o jeden ton subtelniej i wyżej. Patos, zawarty w „Graczu w szachy“, filmie o ciekawym scenarjuszu — streszcza się w jednym fakcie: ciągłym wizualnym apelu do uczuć patrjotycznych polskich. I przez to obraz ten ma w sobie tę moralną strunę, tak nas porywającą, a stanowiącą piękną kartę w dziejach przyjaźni francusko-polskiej. Można nawet powiedzieć, że film ten, gloryfikujący nasze boje i nasze męczeństwo, był robiony wybitnie w celu propagandowym; gdyż wartość jego główna leży w moralnym patosie zdjęć, z których najudatniejszem i najmocniejszem pod względem uczuciowym jest dwukrotnie powtórzony epizod szarży kawalerji polskiej na tle granej na fortepianie pieśni „Boże coś Polskę“. Podobnym fragmentem o wielkiej sile wzruszeniowej jest scena śpiewania pieśni narodowej przez młodzież wojskową polską w Wilnie. Do odmiennego wręcz typu scen należy zaliczyć ujęcie wnętrza pałacu bar. Kempelena i jego niesamowite automatyczne figurki. Nowoczesność tych technicznych wkładek przypomina żywo szkołę reżyserską Marcela L' Herbiera. Wśród odtwórców ról głównych najlepiej grała E. Jebanne, chwilami podobna do pięknej Vilmy Banky oraz Karol Dullin, odtwarzający bar. Kempelena. Technicznie najlepszym momentem była wspaniała szarża kawalerji polskiej; była to autentyczna szarża polskich ułanów, zdejmowana pod Lwowem. W ten sposób raz jeszcze stwierdza się powiedzenie, że najlepszą rzeczą, jaką produkujemy na ekranie, jest bezwarunkowo polska kawalerja. Mówiliśmy to jeszcze od czasu jej pięknego debjutu przy końcu „Iwonki“. (mafarka).

Litwa utrzymywała szkoły na Wileńszczyźnie.

Wilno. (PAT.) „Dziennik Wileński“ donosi o rewizji przeprowadzonej w towarzystwie „Ritas“, która dała sensacyjne dowody. W ręce władz polskich wpadły między innemi niezbite dowody otrzymywania przez to towarzystwo zapomóg od rządu kowieńskiego na szkolnictwo litewskie na Wileńszczyźnie. Księga dochodów wykazuje w roku bieżącym do 1 bm., iż towarzystwo „Ritas“ otrzymało w walutach obcych kwotę, która po przerachowaniu wynosi 276 tys. zł. W sprawie akcji przeprowadzonej w województwie dzienniki wileńskie stwierdzają, że 15 osób z pośród aresztowanych pozostawało w ścisłych stosunkach z centralnemi władzami litewskiemi w Kownie.

POPŁOCH I KONSTERNACJA WŚRÓD LITWINÓW.

Wilno. (PAT.) „Kurjer Wileński“ donosi, że masowe aresztowanie i zamknięcie szkół towarzystwa litewskiego „Ritas“ wywołało wśród ludności litewskiej popłoch i konsternację. Obecnie jednak wileńscy Litwini postanowili prowadzić dalej swą pracę zarówno kulturalną i oświatową jak i polityczną w oczekiwaniu, że rząd litewski doceniając pracę i krzywdy poniesione przez Litwinów na Wileńszczyźnie cofnie swoje ostatnie zarządzenie i w ten sposób umożliwi Litwinom na Wileńszczyźnie dalszy rozwój narodowościowy. Litwini wileńscy nie zaprzestaną więc pracy, tembardziej, że część członków komitetu litewskiego wraz z jego prezesem p. Olsejko znajduje się nadal na wolności.

Litwini gnębią i żydów.

Warszawa. (Telef. wł.) W Wilnie rozeszły się pogłoski o dalszych represjach rządu kowieńskiego, stosowanych nie tylko do polskiej, ale i żydowskiej mniejszości narodowej. Pogłoski te wywołały zaniepokojenie wśród ludności żydowskiej w Wilnie. Szereg organizacyj żydowskich chce przystąpić solidarnie do polskiej akcji protestacyjnej przeciwko gwałtom rządu panowało w Wilnie i w Warszawie, oraz o akcji rządu polskiego, który chcąc uspokoić wzburzoną opinję publiczną, zmuszony był chwycić się represji wobec Litwinów. W końcu „Times“ podkreśla, że niestety wszystkie usiłowania mające na celu skłonienie Litwy do oświadczenia o zaprzestaniu stanu wojennego z Polską spełzły na niczem.

Zagranica potępia prowokacje litewskie.

Londyn. (PAT) „Times“ w obszernej depeszy z Warszawy donosi o zamknięciu szkół polskich na Litwie, oraz o brutalnem internowaniu nauczycieli polskich w Worniach. „Times“ podkreśla, że postępowanie to jest odbiciem poglądów rządu kowieńskiego, że na Litwie niema mniejszości polskiej, gdy w rzeczywistości jest ona bardzo liczną i gdy większość litewska w Polsce cieszy się stanowiskiem uprzywilejowanem. Dziennik donosi o oburzeniu, jakie zapanowało w Wilnie i w Warszawie, oraz o akcji rządu polskiego, który chcąc uspokoić wzburzoną opinję publiczną, zmuszony był chwycić się represji wobec Litwinów. W końcu „Times“ podkreśla, że niestety wszystkie usiłowania mające na celu skłonienie Litwy do oświadczenia o zaprzestaniu stanu wojennego z Polską spełzły na niczem.

Wiedeń. (PAT) Wszystkie pisma tutejsze komentują obszernie konflikt polsko-litewski, podkreślając odwetowy charakter zarządzeń polskich przeciwko gnębieniu szkolnictwa polskiego na Litwie i internowaniu nauczycieli litewskich w Worniach. Prasa wiedeńska wyraźnie przechyla się na stronę Polski.

LITWINI PRZEGRALI W KŁAJPEDZIE.

Berlin. (PAT.) Z Kłajpedy donoszą, że odbyło się tam wczoraj pierwsze zebranie nowego sejmu kłajpedzkiego. Podczas wyborów do prezydjum weszli, większością od 21 do 23 głosów na ogólną liczbę 29 posłów, jako przew. 1-niczący przedstawiciel niemieckiej partji rolniczej, a jako wiceprzewodniczący przedstawiciel niemieckiej partji ludowej i przedstawiciel niemieckiej partji socjalistycznej. Po wyborze wiceprzewodniczących, przedstawiciel frakcji litewskiej, złożonej z trzech posłów oświadczył, że frakcja litewska usuwa się od dalszych głosowań, ponieważ większość sejmu nie uwzględniła zupełnie życzeń Litwinów.

Ceuta. (PAT) Pancernik „Jean I“ wiozący królewską parę generała Primo de Riwerę oraz ministrów wojny i marynarki, wpłynął do portu w południe. Para królewska ze świtą na łodzi motorowej przybyła do brzegu, gdzie została powitana przez gubernatora Marokka w otoczeniu przedstawicieli władz miejscowych i licznie zgromadzonej na brzegu publiczności.

Rzym. (PAT.) Komisj powołana do rozpatrzenia odwołania skazanych na deportację za działalność antyfaszystowską 5 księży katolickich odwołanie to odrzuciła. Nie wiadomo jeszcze, czy skazani będą przewiezieni na wyspy morza Cyryjskiego czy też będą internowani w arcybiskupstwie Undine.

—o—

Alain Gerbault Nr. II.

Do Las Palmas (wyspy Kanaryjskie) przybył z Ameryki w odwiedziny do swej rodziny, niejaki Hugo, Niemiec z pochodzenia. Podróż swą poprzez Atlantyk odbył Hugo, który w swoim czasie należał do załogi niemieckiego okrętu „Walhalla“, we własnoręcznie zbudowanej łodzi, szerokości 3 metrów, długości 13 metrów, posługując się jedynie zegarkiem i kompasem, w towarzystwie psa i kota. Hugo przebył odległość 4 tysięcy mil w ciągu 46 dni.

Fundusz zaliczkowy na październik

Ministerstwo Skarbu ustaliło normę funduszu zaliczkowego na uposażenie służbowe na miesiąc październik, listopad i grudzień 1927 roku w wysokości 10 proc. (dziesięć proc.) uposażenia na każdy miesiąc.

—oo—

117.000 BEZROBOTNYCH.

Warszawa. (AW.) W poprzednim tygodniu ilość bezrobotnych zmniejszyła się o 8 tys. osób, wykazując na dzień 1 paźdz. br. 117 tysięcy bezrobotnych, w tem 80 tys. mężczyzn, 30 tys. kobiet.

—00—

Warszawa. (AW.) Zarząd główny funduszu bezrobocia uchwalił wystąpić do odpowiednich władz o przedłużenie na październik państwowej akcji zapomogi doraźnej w zakresie dotychczasowym. Postanowiono również wystąpić do ministerstwa o przedłużenie do 17 tygodni okresu wypłat dla tych bezrobotnych, którzy do końca października wyczerpali 13-to tygodniowy okres pobierania zasiłku.

KWARTET DREZDEŃSKI wystąpi w Krakowie 17 bm. w Starym Teatrze. O występach kwartetu pisał niedawno „Tageblatt“ monachijski: „Takie prawdziwe zadowolenie artystyczne, jakie nam dał wieczór Kwartetu Drezdeńskiego, przeżywa się bardzo rzadko. Za wszystkie wykonane dzieła należy się mistrzom bezwzględna pochwała. To też oklaski były żywiołowe“.

ZEBRANIE CZŁONKÓW LIGI PARAFJI ŚW. SZCZEPANA z odczytem p. Z. N. „O kościelnem prawie małżeńskiem a rozwodach i ślubach cywilnych“ odbędzie się w niedzielę dnia 9 bm. o godz. 4 po poł. w sali Rady Powiatowej przy ul. Pijarskiej 1. Goście mile widziani.

Celem uregulowania nakładu prosimy o szybkie nadesłanie prenumeraty.

Województwo krakowskie
L. Ad. 13935 ex 1927.

OGŁOSZENIE

o zamierzonej zmianie nazwiska.

1) Jan Burdyl, urodzony 19 III. 1881 w Zawoji, pow. Maków, syn Michała i Wiktorji z domu Zając rolnik w Zawoji.

2) Lewi Chaim, ur. 6 XI. 1892 w Koćmierzowie, pow. Tarnobrzeg, syn Samuela i Tauby z d. Schwanenfeld, dysponent handlowy w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 29.

3) Franciszek Fliśnik, ur. 19 IX. 1897 w Półwsi, powiat Oświęcim, syn Agaty, czeladnik szewski, w Krakowie ul. Podskale 10.

4) Isaak Klapwald, ur. 9 X. 1877 w Prądniku białym, pow. Kraków, syn ryt. Salomei Klapwald i Mojżesza Immerglücka, szklarz i pokostnik w Krakowie, ul. Starowiślna 20.

5) Jan Wojciech 2 im. Liszka, ur. 15 IV. 1859 w Brzeźnicy, pow. Wadowice, syn Stanisława i Salomei z d. Książek, rolnik w Brzeźnicy.

6) Jan Liszka, urodzony 18 IX 1891 w Brzeźnicy, syn Jana i Marjanny z domu Błachut, rolnik w Brzeźnicy.

7) Marjanna Liszka, ur. 7 III. 1899 w Brzeźnicy, córka Jana i Marjanny z d. Błachut, prywatna w Brzeźnicy.

8) Michał Liszka, ur. 22 VII. 1905 w Brzeźnicy, syn Jana i Marjanny z d. Błachut, student wydziału prawniczego U. J. w Krakowie.

9) Stanisław Liszka, ur. 5 V. 1889 w Brzeźnicy, syn Jana i Marjanny z d. Błachut, słuchacz praw na Uniwersytecie Wiedeńskim.

10) Jan Łach, ur. 12 V. 1881 w Rudniku n S. pow. Nisko, syn Jana i Amalji z domu Necowskiej, magazynier kolejowy w Krakowie, ul. Będzińska 7.

11) Chiel Pistrąg, ur. 8 X. 1887 w Radomyślu, pow. Mielec, syn ryt. Eidli Pistrąg i Izraela Winda, kupiec w Chrzanowie.

12) Józef Salpeter, ur. 28 VIII. 1883 w Jasionach, pow. Mielec, syn ryt. Chaji Dwory Salpeter i Seinwla Alweissa, kierownika restauracji w Budapeszcie, IX. Gyali ut. 27. a.

13) Zalke Stern, urodzony w roku 1867 w Nowym Sączu, syn Dwory, kupiec w Berlinie, Prenzlauerstr. 38.

14) Marja Teitelbaum, ur. 28 X. 1897 w Tarnowie, córka Abrahama i Basi z d. Friedman prywatna w Wiedniu. I. Zelinkagasse 10.

15) Dr. Menase Teitelbaum, ur. 28 VIII 1890 w Tarnowie, syn Abrahama i Basi z d. Friedman, lekarz w Wiedniu I. Zelinkagasse 10.

16) Kazimierz Wiecheć, ur. 27 II. 1875 w Tłuczani górnej, pow. Wadowice, syn Onufrego i Agnieszki z domu Kałuża, kupiec w Krakowie, ul. Kopernika 2.

17) Marja Wiecheć, ur. 5 X. 1904 w Krakowie, córka Kazimierza i Agnieszki z d. Gacek, prywatna w Krakowie, ul. Kopernika 2.

18) Władysław, Jan 2 im. Wiecheć, ur. 19 VI. 1902 w Krakowie, syn Kazimierza i Agnieszki z d. Gacek, student Wydziału prawniczego U. J. w Krakowie, wnieśli prośby o zezwolenie na zmianę nazwisk rodowych, a mianowicie:

1) Burdyl na Zawilański.
2) Chaim na Herbe.
3) Fliśnik na Drożdż.
4) Klapwald na Immerglück.
5) Liszka na Leski, Lerski lub Lewski.
6) Liszka na Leski, Lerski lub Lewski.
7) Liszka, na Leska, Lerska lub Lewska.
8) Liszka na Leski, Lerski lub Lewski.
9) Liszka na Leski, Lerski lub Lewski.
10) Łach na Lach.
11) Pistrąg na Wind.
12) Salpeter na Alweiss.
13) Stern na Wildmann.
14) Teitelbaum na Friedlandt.
15) Teitelbaum na Friedlandt.
16) Wiecheć na Wilanowski, Wojnowski lub Wilański.
17) Wiecheć na Wilanowska, Wojnowska lub Wilańska.
18) Wiecheć na Wilanowski, Wojnowski lub Wilański.

Województwo podaje powyższe prośby do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 Dz. U. R. P. Nr. 88 poz. 478 wolno w przeciągu 90 dni od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w Monitorze Polskim, wnieść za pośrednictwem Województwa krakowskiego sprzeciw w przedmiocie zamierzonych zmian nazwisk do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Do sprzeciwu należy dołączyć metrykę urodzenia lub inne dowody wykazujące prawo osoby wnoszącej sprzeciw do używania nazwiska, o które chodzi. 1168

Kraków, dnia 12 IX 1927.

Za wojewodę:
Mikosz.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Niedziela 9 października.

Kraków (422): godz. 10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej; 12 Transmisja kom. lot. meteorologicznego i sygnał czasu; 12.15 Transmisja z Filharmonji warszawskiej; 14 Praktyczne pogadanki dla rolników: inż. St. Żarnecki: „Praktyczne uwagi rybackie dla rolników"; 14.30 Praktyczne pogadanki dla rolników: Dr S. Surzycki, prof. U. J.: „O kursie spółdzielczym przy Uniwersytecie Jagiellońskim"; 15.15 Transmisja z Warszawy; 17.20 Bajki — wypowie p. Marja Brochwicz; 17.40 Transmisja z Warszawy; 18.45 Rozmaitości; 19 Dr M. Brahmer, asyst. U. J.: „W stulecie romantyzmu francuskiego" (z recytacjami), p. J. Ronard-Bujańskiego; 20 Komunikat sportowy i inne; 20.30 Koncert. Wykonawcy: pp. Nela Neuger-Feliksowa (fortepian), A. Kalinowska (śpiew), Tomasz Cholewa (flet), akompanjuje p. dyr. Stefan Barański. 1) Bach: Andante ze sonaty H-mol na flet i fortepian — pp. T. Cholewa i N. Neuger-Feliksowa, 2) Verdi: a) Arja z I-go aktu op. „Traviata", b) Arja z op. „Rigoletto" — p. A. Kalinowska, 3) Bellini: Arja z op. „Purytanie" — p. A. Kalinowska, 4) Beethoven: Sonata na flet i fortepian z r. 1792: Allegro, Polonez, Largo, Allegretto con variazioni — pp. T. Cholewa i N. Neuger-Feliksowa. Przerwa. 5) Donizetti: Arja z op. „Lucia di Lammemoor" — pp. A. Kalinowska i T. Cholewa, 6) Mozart: Andante na flet i fortepian — pp. Cholewa i N. Neuger-Feliksowa, 7) a) Tosti: Segreto, b) Puccini: Arja z op. „Cyganerja" — p. A. Kalinowska; 22 Transmisja z Warszawy; 22.30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon", pod dyr. Adolfa Górzyńskiego.

„Aby mieć u naszej publiczności powodzenie, — rzekł pewien poeta, — trzeba albo umrzeć, albo być obcokrajowcem albo pisać perwersyjnie. Najlepszy zaś sposób — to być zagranicznym perwersyjnym nieboszczykiem".

A. C. DOYLE. 3

Wampir.

Przekład Bron. Jul. Falka.

— A więc dziecku nie grozi niebezpieczeństwo?

— Mrs. Mason, piastunka, przysięgła, że nie opuści go ani we dnie, ani w nocy. Mogę na niej polegać. Lękam się więcej o biednego Janka, którego, jak pisałem, już dwukrotnie pobiła.

— Ale nie zraniła?

— Nie; zbiła go tylko bez litości. Jest to tem okropniejsze, że chodzi o biednego, potulnego kalekę. — Surowe rysy Fergusona złagodniały, kiedy mówił o swoim synu. — Stan zdrowia drogiego chłopca wzruszyć może każdego. Upadek w dzieciństwie przyprawił go o nieuleczalną chorobę kręgosłupa. A ma najlepsze serce.

Holmes wziął do ręki list wczorajszy i przeczytał go jeszcze raz. — Kto mieszka w pańskim domu, Mr. Ferguson?

— Dwoje służby i stajenny Michał, który sypia w domu, żona moja, ja sam, syn mój Janek, dziecko, Dolores i Mrs. Mason. To wszyscy.

— Czy znał pan żonę swoją długi czas przed ślubem?

— Tylko kilka tygodni.

— Jak długo przebywa z nią służąca Dolores?

— Od kilku lat.

— A więc Dolores powinna znać charakter pańskiej żony lepiej, niż pan?

— Być może.

Holmes zanotował jego odpowiedzi.

— Zdaje mi się — rzekł — że powinienem pojechać do Lamberley. Przypadek ten wymaga śledztwa na miejscu. Jeśli pani pozostanie w swoim pokoju, obecność nasza nie zrobi jej żadnej różnicy. Rzecz prosta, zatrzymamy się w gospodzie.

Ferguson odetchnął z ulgą.

— Spodziewałem się tego, Mr. Holmes. O drugiej odchodzi dobry pociąg z dworca Wiktorji. O ile panowie zechcą...

— Naturalnie, że zechcą. Teraz zastój. Mogę panu poświęcić cały zasób energji. Watson, rzecz prosta, pojedzie z nami. Chciałbym jednak przed wyjazdem upewnić się, co do kilku szczegółów. Żona pańska, o ile dobrze zrozumiałem, skrzywdziła oboje dzieci, swoje własne i pańskiego małego synka?

— Tak jest.

— Ale w odmienny sposób? Pańskiego syna zbiła.

— Raz kijem, a raz rękami.

— Nie mówiła, dlaczego go zbiła?

— Nie. Powiedziała tylko, że go nienawidzi. Powtórzyła to kilkakrotnie.

— Macochy doznają często uczucia, jak bym powiedział, pośmiertnej zazdrości, czy żona pańska jest z natury zazdrosna?

— Tak jest, bardzo zazdrosna — zazdrosna całą siłą swej nieokiełznanej, tropikalnej miłości.

— Lecz chłopak — ma, jeśli zrozumiałem, lat piętnaście i jest prawdopodobnie umysłowo dobrze rozwinięty, gdyż ciało jego zostało w rozwoju powstrzymane. Czy nie wytłomaczył on, dlaczego go pobiła?

— Nie; mówił, że nie było powodu.

— Czy byli dotąd przyjaciółmi?

— Nie; nigdy się nie lubili.

— A mówił pan, że jest uczuciowy?

— Jest najlepszym synem. Żyje mojem życiem. Obchodzi go tylko to, co ja mówię i czynię.

Holmes znów zanotował jego odpowiedź. Przez chwilę siedział, zatopiony w myślach.

— Bez wątpienia pan i chłopak byliście wielkimi przyjaciółmi przed tem drugiem małżeństwem. Zżyliście się bardzo, nieprawdaż?

— Bardzo.

— A chłopak, jako bardzo uczuciowy, musiał być również bardzo przywiązany do swojej matki.

— Tak jest.

— Interesuje mnie ogromnie. Jeszcze jeden szczegół. Czy owe dziwne zamachy na dziecko i zamachy na pańskiego syna zdarzały się w tym samym czasie?

— W pierwszym wypadku tak. Zdawało się, jakby w napadzie szaleństwa chciała wywrzeć wściekłość na obu. W drugim wypadku ucierpiał tylko Janek. Pani Mason nie wspominała, aby dziecku się coś stało.

— To komplikuje sprawę.

— Nie rozumiem pana, Mr. Holmes.

— Być może. Człowiek tworzy teorje i czeka na odpowiednią chwilę, aby je ogłosić. Zły zwyczaj, Mr. Ferguson, ale natura ludzka jest słabą. Lękam się, że pański, obecny tu przyjaciel ma o moich metodach pracy przesadne wyobrażenia. Powiem jednak, że problem ten nie wydaje mi się niemożliwym do rozwiązania. Proszę oczekiwać nas o drugiej na dworcu Wiktorji.

Było to wieczorem, w ponurym, mglistym dniu listopadowym, kiedy, zostawiwszy pakunki u „Szachistów" w Lamberley, przyjechaliśmy długą, błotnistą i krętą drogą do opuszczonego, starego dworku, w którym mieszkał Ferguson. Był to obszerny budynek, w centrum sięgający dawnych czasów, o nowych skrzydłach, wysokich kominach i porosłym mchem, stromym dachu. Do dworu wiodły kręcone schody, a w sieni widniał na powale rebus, przedstawiający ser i człowieka (cheese, man), które razem składały się na nazwisko pierwszego właściciela. Sufity pokoi zrobione były z dębowych desek, a podłogi nierówne i zapadające się w wielu miejscach. W powietrzu unosił się zapach starzyzny i gnijącego drzewa.

Ferguson zaprowadził nas do obszernego, środkowego pokoju. Tutaj, na wielkim, staroświeckim kominku, zaopatrzonym w żelazne kraty i datę 1670, płonął wesoły ogień.

Pokój, o ile mogłem dostrzec, był mieszaniną różnych czasów i upodobań. Ściany należeć mogły do pierwszego właściciela z siedemnastego stulecia. Ozdobione one były jednak w dole szlakiem zupełnie nowych malowideł, podczas gdy w górze wisiała piękna kolekcja narzędzi i broni z południowej Ameryki, przywieziona bezwątpienia z Peru, przez panią domu. Holmes wstał i z ciekawością zaczął się przyglądać broni. Wrócił zadumany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka.